Nr 337. Kraków, Piątek 24 Lipca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w **Rynku**. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Widmo powodzi.

Cała zachodnia część kraju naszego stoi znowu wobec widma powodzi, która w poważny sposób zagraża przedewszystkiem Krakowowi i Podgórzowi. Klęska powodzi jest katastrofą, której nie można zażegnać, ale w ludzkiej mocy leży rozmiary jej ograniczyć, następstwa jej w bardzo znacznym stopniu uchylić. Zdąża do tego regulacya i kanalizacya rzek. Tutaj występuje na plan pierwszy obowiązek rządu. W zamian za podatki mienia i krwi, poczuwać się przecież musi państwo do ochrony ekonomicznych interesów mieszkańców.

Lekceważenie, z jakiem rząd centralny w Austryi traktował i traktuje regulacyę rzek w Galicyi, występuje także na jaw obecnie i mści się na tych, którzy nic tutaj nie zawinili, lecz bierną wobec rządu odgrywać są zmuszeni rolę: na mieszkańcach naszego kraju. W tem tkwi cały tragizm sytuacyi. Po każdej powodzi rozpoczyna delegacya polska w Wiedniu na nowo robotę polityczną, zmierzającą do wymuszenia na rządzie przeprowadzenia i wykończenia planowej regulacyi rzek galicyjskich. I gdy wszędzie indziej w znacznej części administracya państwa zadanie swoje wobec państwa spełniła, to wobec Galicyi uchyla się ona ciągle od tego obowiązku, przekładając go z roku na rok.

Z przedstawicielstwem polskiem są na ten temat możliwe targi; ale żadnego terminu nie trzymają się zjawiska przyrody. Katastrofy nie pytają się premierów austryackich, czy wreszcie namyślili się, kiedy przystąpią do wykończenia regulacyi rzek i obwałowania potoków górskich. Wystarczy oberwanie się chmury, i topią się w nurtach wezbranej rzeki dziesiątki ludzi, zatraca się dobytek całych wsi. Wystarczy kilkunastodniowa słota, i ginie majątek setek tysięcy i milionów ludzi. Ten zgrozą przejmujący proceder powtarza się co kilka lat, z matematyczną niemal ścisłością, — nie wywołując po stronie rządu oczekiwanej reakcyi.

Pięć lat mija od ostatniej wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Kraków i Podgórze, rujnując mienie setek i tysięcy ludzi, wywołując epidemiczne choroby. Ten termin nie wystarczył na przeprowadzenie najpilniejszych robót regulacyjnych, mogących uchronić stutysięczne miasto i całą okolicę od katastrofy. Gdyby w tym czasie przynajmniej przełożono koryto Rudawy, niebezpieczeństwo byłoby dzisiaj bez porównania mniejsze. Tymczasem powódź zaskoczyć nas może równie nieprzygotowanych, jak przed pięciu laty. Kraków stoi bezradny wobec katastrofy.

Czem jest doraźna pomoc rządu, wobec szkód, przez powódź zrządzonych? Wszystkie zwrotne i bezzwrotne zapomogi są paliatywnemi środkami, mającemi, co najwyżej, doraźne znaczenie. Raz z tą żebraniną i łataniną trzeba skończyć. W roli oskarżonego staje tutaj rząd; w rzeczywistości zrujnowany obywatel zmuszony jest przyjąć rolę pokornego petenta i wyciągać do tego rządu rękę, jakby po jałmużnę. Ta maskarada polityczna musi się raz skończyć.

Przedewszystkiem obowiązkiem było rządu wykonać ustawę o budowie kanału Wiedeń-Kraków. Gdyby kanał ten zbudowano, Kraków nie byłby dzisiaj narażony na katastrofę, gdyż brzegi Wisły oparłyby się najsilniejszemu naporowi wody. Powódź obecna, bez względu na rozmiary, których w tej chwili przewidzieć niepodobna, musi znowu na porządku dziennym postawić kwestyę budowy tego kanału, od którego zależą niezliczone interesa naszego kraju, lecz bezpieczeństwo życia i mienia jego mieszkańców.

Z zaboru pruskiego.

(Prasa niemiecka o zjeździe w Pradze. — Zwrot w polityce kardynała Koppa. — Zasłużony jubilat.)

Przyznać trzeba, że prasa hakatystyczna umie znakomicie urabiać opinię niemiecką w swoim duchu i dla swoich celów. Pokazało się to przy ustawie o wywłaszczaniu ludności polskiej z ziemi, pokazuje się i teraz — wobec zjazdu słowiańskiego w Pradze. W kołach hakatystycznych zjazd ten wywołał wielkie zaniepokojenie. — Mógłby on przecie uprzytomnić narodowi niemieckiemu, jakie groźne dla niego następstwa wytworzyć może obecna przez hakatę inspirowana polityka antipolska i przez to zdyskredytować tę politykę, a hakatystów samych pozbawić dotychczasowych wpływów. Aby temu zapobiedz, wydano hasło obniżenia znaczenia tego zjazdu. Zdaje się, że w tym celu utworzono nawet osobne biuro prasowe, które — przypuszczaćby nawet można — że przy współudziale i pomocy pewnych żywiołów ruskich, rozpaczliwe wprost czyniło i czyni wysiłki, ażeby opinię publiczną w Niemczech jak najfałszywiej poinformować o tym zjeździe i jego przebiegu. I akcya ta ma dotychczas przynajmniej niemałe powodzenie. Wszystkie niemal dzienniki oficyalne, półoficyalne, konserwatywne i narodowo-liberalne zamieszczają o zjeździe niemal równobrzmiące z biura tego nadesłane im artykuły, które przedstawiają go jako komedyę, farsę i wyszydzają w ulicznikowski wprost sposób. Co więcej, elaboraty te znalazły dostęp nawet do tej części pism liberalno-postępowych w Niemczech, które dotychczas starały się zawsze o dobre i wiarygodne informacye w sprawach polskich i odznaczały się nawet pewną bezstronnością względem Polaków i Słowian wogóle. — Najuczciwszym z tych organów była dotychczas poważna „Frankf. Zeit." W tym wypadku atoli i ona dostała się w sieci tej akcyi hakatystycznej i również zamieszcza o zjeździe artykuły pełne rozmyślnych fałszów. I tak, zaznacza liberalny ten organ, że udział w zjeździe był nie tylko z Rosyi, ale i z innych krajów słowiańskich bardzo nieliczny. O tem, że liczniejszy udział wcale nie był przewidziany, że był nawet wykluczony, że każdemu narodowi słowiańskiemu wyznaczono z góry szczupłą, ściśle określoną liczbę delegatów — „Frankf. Zeit.", ani słowem nie wspomina. Twierdzi ona dalej, że nie przybył także żaden z wybitnych polityków rosyjskich. Tu już organ frankfurcki dezawuował sam siebie. Ileż to bowiem razy wymieniał on w swoich korespondencyach z Dumy i z Rosyi wogóle Makłakowa, Lwowa, Bobrińskiego i Krassowskiego, jako wybitnych i wpływowych politycznych działaczy. Dalej posuwa się aż do oczywistej nieprawdy, gdyż pisze, że w zjeździe nie brali udziału ani Polacy z zaboru pruskiego, ani Polacy z Galicyi! wkońcu zaś „Frankf. Zeit." popełnia wprost brzydką denuncyacyę. Donosząc swoim czytelnikom, że uchwalony na zjeździe przyszły bank słowiański ma się wzorować na polskim banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu, stara się bank ten podać w podejrzenie, że jest instytucyą polityczną, działającą na szkodę Prus.

„Polityka blokowa" księcia Bülowa zupełnie więc już oszołomiła liberalno-postępowe koła niemieckie, tak, że chętnie już oddają się na usługi nawet niegodziwej wprost agitacyi rozpasanego szowinizmu hakatystycznego.

Te hakatystyczne elaboraty nie znalazły dostępu jedynie do prasy centrowej i socyalistycznej. W stanowisku stronnictwa centrum do Polaków — zaznacza się wogóle od pewnego czasu dość korzystna dla nas zmiana. Sprawił to zaś również książę Bülow swoją kampanią anticentrową. — Bądź co bądź rodacy w zaborze pruskim doczekali się teraz nawet takiej niespodzianki, że i ks. kardynał Kopp zaczyna uznawać narodową odrębność swoich polskich dyecezyan oraz prawa tej odrębności narodowej. Okazało się to przed kilku dniami przy okazyi poświęcenia nowego klasztoru i kościoła Franciszkanów we wsi Panewniku na Górnym Śląsku. Na uczcie po tym akcie kościelnym prezes regencyi opolskiej wygłosił toast, w którym napominał wprost księży Franciszkanów, ażeby także przy swej duchownej działalności „pamiętali o pruskiej idei państwowej", ażeby język polski ograniczali „do domu i rodziny" — a poza tem za pomocą kościoła germanizowali. Obecny na tej uczcie ks. kardynał Kopp na tę prowokacyę dygnitarza pruskiego nic nie odpowiedział, za to następnie na zebraniu katolicko-polskich stowarzyszeń robotniczych wygłosił mowę, w której kilkakrotnie z naciskiem podnosił narodową odrębność Polaków górnośląskich, żądał, aby udzielane im przez państwo środki kulturne stosowały się do tej odrębności, zganił obecną politykę antipolską Prus, a prosił robotników jedynie, ażeby tę swoją odrębność narodową umieli pogodzić ze swemi obowiązkami państwowemi.

Jak na ks. kardynała Koppa — wielkie to już ustępstwo na rzecz uznania praw narodowych polskich Ślązaków — a tem znamienniejsze, że było niejako odpowiedzią na ową mowę pruskiego prezydenta regencyjnego.

Siedmdziesiątą rocznicę urodzin obchodził w tych dniach ks. Teofil Bączkowski, były proboszcz parafii Mechowa w powiecie puckim, „polonizator Kaszubów", jak go nazywali hakatyści. Zasługi tego patryoty, który w trudnych bardzo warunkach pracował przez długie lata nieledwie sam jeden nad odrodzeniem ducha na krańcach polskiego Pomorza, znosząc przytem niejednokrotnie wielkie przykrości od germanizatorów, wrogo mu usposobionych, są tak wielkie, że nazwisko jego w dziejach narodowego odrodzenia się Kaszubów złotemi wypisane winno być głoskami. Jako jeden z jego czynów przytoczyć należy zaproszenie 100 dzieci poznańskich w imieniu parafian swoich do Mechowa na wakacye w czasie, gdy w Księstwie samem zaledwie taka ilość umieszczoną być mogła. Ks. Bączkowski założył też wówczas jedyne na Kaszubach kółko rolnicze w Mechowie. Oby zacny ten Polak i obywatel jak najdłużej jeszcze cieszyć się mógł widokiem bujnego plonu swej pracy!

Upośledzenie rękodzielnictwa w Galicyi.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń 23 lipca

Onegdaj odbyło się tutaj pierwsze posiedzenie przybocznej Rady dla popierania rękodzieł w jej nowym składzie. Minister robót publicznych dr Gessmann, do którego zakresu działania obecnie sprawa popierania drobnego przemysłu i rękodzieł należy, zagaił obrady, przyrzekając opiekować się tą ważną gałęzią zarobkową. Byłoby istotnie do życzenia, aby słowom ministra towarzyszyły czyny.

Ogromna ilość drobnych warsztatów rękodzielniczych znajduje się w Austryi, przeważnie w rękach ekonomicznie najsłabszych, dzięki czemu rękodzieła nie mogą współzawodniczyć z wielkim kapitałem. W Galicyi zaś, gdzie wielkiego przemysłu fabrycznego prawie niema, popieranie drobnego przemysłu i rękodzielnictwa jest istotnie kwestyą żywotną. Wobec zupełnego braku kapitałów w kraju, rękodzielnictwo bez poparcia funduszów publicznych utrzymać się nie jest w stanie, istniejąca zaś dotychczas przy ministerstwie handlu „Służba dla popierania przemysłu drobnego" i „Rada przyboczna", niezbyt wielką otaczały kraj nasz życzliwością. Dopiero w ostatnich czasach zauważyć można pewną zmianę na lepsze w organizacyi „Służby", ale będzie rzeczą czynników, powołanych do czuwania nad tą sprawą, aby nie poprzestano na „dobrych chęciach", ale je objawiono w czynach.

Ostatni wykaz czynności przybocznej Rady dla popierania rękodzieł, bynajmniej nie świadczy o zbytniej życzliwości dla kraju naszego, który bodgaj czy nie zasługuje na największą opiekę, ze strony tej instytucyi, już choćby dlatego, że właśnie wielcy przemysłowcy, przy pomocy sfer rządowych, utrudniają rozwój przemysłu większego w Galicyi. Na cele popierania drobnego przemysłu rząd przeznaczał dotychczas przeszło 900.000 kor., obecnie kwotę tę podwyższył na 1,700.000 kor. Otóż z całej tej sumy Galicya otrzymała w ubiegłym roku subwencyi **1200** koron. Towarzystwo dla nabycia surowych materyałów w Kętach otrzymało na koszta założenia 200 kor. i „Nieustająca wystawa przemysłu budowlanego", urządzona przez Tow. techniczne w Krakowie 1000 kor. Ponadto zaś wypożyczono „Towarzystwu Ekonomek" w Tarnopolu (trudniącemu się nauczaniem kobiecych robót ręcznych) maszyny pończoszkowe, wartości 420 kor., „Towarzystwu dla wyrobów dziecinnych" w Kańczudze odstąpiono na raty maszyny do wartości 21.000 kor., Towarzystwu szewców w Starym Sączu pożyczono maszynę do szycia za 150 kor. i w końcu Towarzystwu szewców w Brodach pożyczono maszynę, służącą do wyrabiania obuwia dla wojska, za 1000 kor. Na tem wyczerpuje się cała akcya państwa na polu popierania drobnego przemysłu i rękodzielnictwa w Galicyi.

To oczywiste upośledzenie kraju naszego wywołało żywe niezadowolenie wśród polskich członków przybocznej Rady (obecni byli: dr Staniszewski, ks. Pastor, dr Leo, Stwiertnia, Wenanty Szydłowski, Getritz i członek Wydziału krajowego Jahl), które też znalazło wyraz w dyskusyi. Pierwszy wystąpił wiceprezes Koła polskiego, Stwiertnia i w ostrych słowach napiętnował macosze traktowanie Galicyi, wyrażając zarazem nadzieję, że minister robót publicznych, któremu obecnie przypada zarząd instytucyi dla popierania drobnego przemysłu, okaże się sprawiedliwszym, aniżeli minister handlu. W dalszym ciągu domagał się p. Stwiertnia subwencyi. dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach na sprawienie nowego motoru parowego oraz subwencyi 20.000 kor. dla Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi.

Poseł niemiecki Hofmann-Wellenhof czuł się powołanym do obrony dotychczasowego zarządu i w ostrej polemice zaprzeczył, jakoby Galicya była pokrzywdzoną. Odpowiedział mu najpierw ks. Pastor, który w zupełności przyłączył się do wywodów p. Stwiertni i wyraził zdziwienie, że p. Hofmann wobec faktów, opartych na urzędowych wykazach, jeszcze przeczy, jakoby Galicya była pokrzywdzoną. W końcu wniósł, aby fundusze, spłacane z powodu udzielania maszyn, nie wpływały do kas państwa, lecz napowrót użyte zostały na cele podniesienia i popierania rękodzieła.

Następnie prezydent dr Leo polemizował z p. Hofmannem i zwalczał jego poglądy, potwierdzając, że Galicya była dotychczas w wysokim stopniu upośledzoną. Dr Leo w dłuższym wywodzie rozwinął swoje poglądy na akcyę podniesienia rękodzieł i żądał odpowiedniego wyposażenia utworzonych obecnie we Lwowie i Krakowie instytucyj popierania drobnego przemysłu.

Szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, dr Exner, przyznał, że Galicya mało czerpie z funduszów dla popierania rękodzieł, ale, zdaniem jego, wina spada nie na zarząd wiedeński, lecz na samych rękodzielników i drobnych przemysłowców galicyjskich, którzy nie są jeszcze informowani o działalności tej instytucyi i za mało się zgłaszają. Wyraził następnie uznanie galicyjskim władzom autonomicznym, które bardzo wiele czynią dla drobnych przemysłowców i rękodzielników i wielką na tem polu mogą się pochlubić zasługą.

Zakończył tę dyskusyę szef sekcyi Müller oświadczeniem, że rząd bardzo chętnie przystąpi do równomiernego traktowania wszystkich krajów i że będzie się starał wyrażone tutaj życzenia i skargi uwzględnić. — Przyszłość okaże, o ile te zapewnienia są szczere.

Jednak wobec twierdzenia szefa sekcyi Exnera, że interesenci z Galicyi w małej tylko ilości się zgłaszają i nie są dostatecznie poinformowani, podaję kilka głównych postanowień z przepisów, odnoszących się do udzielania subwencyj i pożyczek ze strony „Urzędu popierania rękodzielnictwa". Otóż kredyty i maszyny otrzymać mogą tylko spółki zarobkowe lub gospodarcze, lub specyalnie maszynonowe, podlegające kontroli publicznej i utworzone na podstawie ustawy z 9 kwietnia r. 1873. Poszczególnym członkom takich spółek kredyty udzielone być mogą tylko w wypadkach wyjątkowych. Pożyczki udziela się z reguły na trzy lata, a mogą one być spłacone w ratach. Stopa procentowa wynosi trzy od sta. Za pieniądze, wypożyczone na maszynę, nie płaci się procentów. Ministerstwo jednak nie daje gotówki, lecz dostarcza maszyny i oblicza własne koszta nabycia. Przesyłka maszyny na miejsce odbywa się na koszt ministerstwa. Zwrot pożyczki, na maszynę zaciągniętej, nastąpić może w ciągu dziesięciu lat.

Sz.

Fallières w podróży.

Wzorem swoich poprzedników, prezydent republiki francuskiej Fallières udał się w podróż, ażeby odwiedzić naczelników obcych państw. Najpierw zatrzymał się w Kopenhadze, stamtąd podążył do Sztokholmu, następnie zaś uda się do Rewlu, ażeby, wracając do Francyi, wstąpić na ostatek do Chrystyanii. Królowie duński i norweski, objąwszy rządy, złożyli wizyty w Paryżu, obecnie więc należą im się nawzajem odwiedziny ze strony prezydenta republiki francuskiej, zaś wizyta u króla szwedzkiego jest wyrazem dawnych stosunków przyjaznych pomiędzy Francyą a Szwecyą, na której tronie zasiada potomek generała francuskiego Bernadottego. Zjazd w Rewlu z carem Mikołajem uważać należy za konieczność państwową dla Francyi, która z Rosyą tworzy oddawna dwuprzymierze. Car był dwa razy we Francyi, a mianowicie w 1896 roku, a następnie w 1901 r. Na te odwiedziny odpowiedzieli równocześni prezydenci republiki, Faure w r. 1897, a Loubet w r. 1901.

Jeżeli jeszcze przed wyjazdem prezydenta republiki francuskiej z Paryża, zapewniano powszechnie, że podróże te nie mają politycznego znaczenia, to należy podobne rewelacye przyjmować „cum grano salis". Niezaprzeczenie prezydent Fallières nie ma zamiaru podjęcia jakiejś wielkiej akcyi politycznej, nie myśli o zmianie konstelacyi międzynarodowej, w czem wyręczył go zresztą król angielski Edward, zwłaszcza w odniesieniu do Niemiec — mimo to jednakże podróże jego mają swoje znaczenie polityczne. Trafnie określił to znaczenie wybitny dziennik niemiecki „Frankfurter Zeitung" w artykule wstępnym, poświęconym tej sprawie:

„Podróże te — mówi „Frankfurter Zeit." — są dowodem, że Francya znowu zajęła w całe,

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

25 (Ciąg dalszy.)

— Jak ty mnie kochasz! — szeptała, tuląc się do niego z przejęciem — jak ty mnie kochasz.

— Kocham ciebie i dlatego jestem taki i dlatego, gdybym miał siły po temu i nie uważałbym tego za bezcelowe, głosiłbym fanatyczną ewangelię egoizmu! Ludzie niech żyją dla siebie! dla siły swej miłości... niech im społeczność nie wydziela okruchów szczęścia, niech ich nie okrada z tej potęgi czaru, jaką tworzy bezwzględne należenie dwojga ludzi do siebie.

— Wierzę ci, a wiem, że mówisz fałsz.

— Żaden fałsz, przysięgam ci Almo. Ja to, co mówię, przeżyłem w duszy w okrutnej męce. Słuchaj tylko, co powiem. Prawda, że my dwoje jesteśmy tą małą nową planetą, o której mówiłem — jesteśmy, co?

— Jesteśmy! po tysiąc razy jesteśmy,

— Czego potrzebujemy, aby żyć dalej? czy dużo? mało, bardzo mało, kawałka chleba, kawałka choćby suchego chleba. Miłość jest taką niesłychaną, stwarzającą życie potęgą, że wobec niej najskromniejsze środki są jeszcze środkami bogatemi. W społeczeństwie wolnem żylibyśmy tak, aby mieć tylko ten kawałek chleba, a pracowalibyśmy tylko tak, aby mieć najwyższą radość z pracy. A jak się dzieje zwykle? Ludzie wykonują fałszywą pracę — prace, która nie daje im żadnej radości, żadnej wiary, byle mogli żyć sztucznie, to jest lepiej, wygodniej, w sybarytyzmie uciech kupionych, w owej gehennie społecznej, którą zabija się bezskutecznie narkotykami pseudosztuki i pseudouciechy. Przecież to ohydny haracz za sam fakt istnienia! to kłamstwo bez początku i końca, które rodzi miliardy medyów i miliardy rewolucyonistów — a wszyscy okłamują siebie wzajemnie, bo dążą do połowicznego celu — do łatania dziur w zgniliźnie. I ja dlatego żywię taką nienawiść do współczesnego życia — nienawiść niewolnika, któremu brak sił do zrzucenia pęt.

Alma słuchała go z natężoną uwagą.

— Jeżeli mówisz mi to wszystko — odezwała się — i to jest prawda, to dlaczego nie masz sił, aby żyć tak jak trzeba? jakże możesz żądać, abym ja wierzyła w teorye? to dla mnie niedostępne rzeczy. Ja ich nie czuję. Ja nie umiem oddzielić teoryi od życia. Weź mię, weź mię całkowicie, i ciało, i duszę i stwórz mi ten nowy świat, stwórz! pójdę za tobą bez wahania — tylko mię porwij, tylko daj mi to powietrze wolne, o którem mówisz, że jest, a będę wszędzie z tobą, a stanę się jeszcze bardziej fanatyczną od ciebie, tylko coś uczyń, na Boga, uczyń, choćby jutro, choćby dziś natychmiast.

Władysław stał się ponury. Milczał długo.

— Powiedziałem ci — rzekł wreszcie — że nie mam sił, i to jest moją męką najstraszniejszą.

— Nie rozumiem ciebie.

— Życia mi nie starczy — dodał głucho.

— A któżby się z tem liczył? któżby o tem myślał w takiej chwili?

— Ja muszę... bo ja wiem, że muszę.

— Mów raz jasno. Tyle razy już napomykałeś o tem, że nie będziesz żył długo. Dlaczego? nie powinieneś mieć przedemną żadnych tajemnic.

— Nie żądaj, nie żądaj. Nic ci nie powiem. Jest mi źle na świecie, źle, źle! ty jesteś teraz mojem słońcem, które mnie ogrzewa. Ale mnie jest źle, bo musi być źle i nie może być inaczej.

— Władku, jeżeli mnie kochasz, musisz mi powiedzieć wszystko. Te twoje słowa, ta twoja niechęć do ludzi, to twoje znikanie dawniej na kilka dni, to wszystko łączy się dla mnie w jedną okrutną całość. Ja czuję instynktownie, że ty taisz przedemną jakąś straszną prawdę. Władku, zaklinam cię!

Zerwał się z miejsca, uwolnił się z wysiłkiem z jej objęć i wpadł do pokoju.

Chwilę długą siedziała zdumiona na balkonie. Nadsłuchiwała z rosnącem przerażeniem, jak chodził szybko po pokoju, a potem wybuchnęła płaczem.

— Władku! — szepnęła i chciała biedz do niego.

Ale drzwi balkonu zatrzasnęły się w jej oczach, pchnięte gwałtownie ręką.

Usiadła skulona przy kamiennej balustradzie. W rozwartych jej źrenicach odbijała się bezmierna tafla wód, nasrebrzona zimnem, białem światłem księżyca. Nieruchomy widnokrąg olbrzymim czarnym łukiem opasywał milczącą głębię i podbiegał tuż do jej stóp bełkotem konającej fali.

Bolały ją wszystkie myśli, które porwane bez związku jedne po drugich nagle zrywały się w jej mózgu i z niezmierną szybkością ginęły.

— Brzeg w nocy jest dalej, niż w dzień, ale niebo jest bliżej. Dlatego wydaje się, że jest ciaśniej na świecie.

— Byle ta noc prędzej minęła.

— Władek uspokoi się i noc minie. Niepotrzebnie lękam się.

— Ale on płacze. Dlaczego?

— Może on — — — chory — —?

— Są choroby, które — — —.

— Nie chcę myśleć, bo wszystko jest okropne.

— Ja wiem, Władek już nie uspokoi się i ta noc nie minie tak prędko. Boże! Boże!

— Czy coś znowu zaczyna się w mojem życiu?

— Przywidzenie.

— A może to coś, co się zaczyna, jest jeszcze gorsze, niż tamto, co było — —.

— Pójdę i spytam go. Nie jestem dzieckiem. Powinnam wiedzieć, choćby rzecz najgorszą. Jestem jego żoną. Przecież tak żyć nie mogę z tą niepewnością o jutro.

— Nie, nie, lepiej będę patrzyła na ten księżyc wyblakły. Morze wypiło z niego wszelką mocniejszą jasność.

— Ze mną zrobi to samo życie.

— Drżę z zimna. —

Usłyszała skrzyp drzwi. Oglądnęła się. Władysław stał w progu i patrzył na nią z bolesnym smutkiem.

Podeszła do niego i wzięła go za ręce.

— Przebacz mi — prosił.

— Nie gniewałam się wcale.

— Atak nerwowy. Minął już — tłómaczył się — ale lepiej nie mówmy o tem, dobrze? Mnie to znowu rozstroi.

— Dobrze.

— Almo, ty drżysz. —

— Z zimna.

— Chodź do pokoju.

— Władku, wyjedźmy stąd. Tu nie będzie nam dobrze.

— Owszem, wyjedziemy, jeśli chcesz, ale dokąd?

— Prawda, dokąd?

— Mnie wszystko jedno.

— Ach wiem, wiem. Jedźmy — — do Paryża — rzekła mimowoli.

— Czy tam Almo masz kogo z krewnych? — zapytał znienacka.

— Czy ja mam tam kogo? czekaj pomyślę — — prawda mam — kuzyna dalekiego — i jeszcze kogoś — — kogo ja tam mam? — a, Bratyńskiego!

— Bratyńskiego? nie znam go.

— Młody uczony. Ale on już pewnie wyjechał z Paryża. Ciekawy oryginał.

— Zatem jedziemy jutro do Paryża.

— Nie, nie. Lepiej nie. Ja tak bezmyślnie powiedziałam. Po co? droga daleka. Lepiej tu zostańmy.

— Owszem, jedźmy. Lubię Paryż. Miasto wielkie, w którem można zupełnie się zagubić.

— Ach gdyby — — lecz pierwej przyrzekniesz mi, Władku, że to, co było dziś, już nigdy się nie powtórzy.

— Nigdy — rzekł ze smutkiem — zobaczysz, że dotrzymam słowa.

(C. d. n.)

pełni wybitne stanowisko pośród mocarstw światowych i uznaną jest wszędzie, jako pożądana aliantka. Nawet pośród państw monarchicznych, chociaż jest republiką. Co za różnica wobec owego czasu, kiedy Bismarck popierał republikańską formę rządu, sądząc, że przez nią Francya osłabnie i rozluźni się, a przez to nie będzie zdolną do zawierania aliansów. Prawie przez ćwierć wieku była Francya rzeczywiście odosobniona i słaba, jeżeli jednakże wybrnęła z tego stanu, jeżeli dzisiaj otoczona jest przymierzami i przyjaźniami, to właśnie zawdzięcza swoje powodzenie republikańskiej formie rządu i rozsądnej polityce. Program tej polityki streścił przed laty Freycinet w słowach: „Pokój i praca". Hasłu temu pozostała Francya wierną i zawdzięcza mu swoje moralne zdobycze".

W dalszym ciągu poświęca „Frankfurter Ztg" długie wywody zapewnieniu, że Francya we własnym swoim interesie musi pragnąć pokoju, a zapewnienia te budzą podejrzenie, że ten pokój bardziej jeszcze jest pożądany Niemcom. I nie można zaprzeczyć, że Niemcy, zaniepokojeni zjazdem króla Edwarda i cara w Rewlu, obecnie z wielką nieufnością spoglądają na podróże Fallièresa, upatrując w nich niejako umocnienie planów angielskich, dążących do zupełnego osamotnienia Rzeszy niemieckiej. Każde zbliżenie się nawet trzeciorzędnego państwa do Francyi wychodzi „ipso facto" na szkodę Niemiec.

A już początek podróży Fallièresa jest ogromnie pomyślny. W stolicy Danii, w Kopenhadze, ludność na każdym kroku urządzała gościowi francuskiemu entuzyastyczne owacye. Podczas uczty na cześć prezydenta republiki w zamku królewskim, wzniósł król duński toast, w którym powiedział między innemi: „Jestem przekonany, że serdeczne przyjęcie, które jest udziałem pańskim, będzie dowodem przyjaźni i sympatyi, które ja i lud mój odczuwamy, a które Dania przez wieki odczuwała dla Francyi". Prezydent Fallières w odpowiedzi na ten toast, zapewnił króla, że „jest żywem życzeniem Francyi wzmocnić węzły przyjaźni, łączącej szczęśliwie od wieków oba kraje". Korespondent kopenhaski „Tempsa" pisząc o usposobieniu Danii podczas pobytu Fallièresa w Kopenhadze, podnosi, że Dania musi się oglądać na Niemcy, że jednakże to jej nie przeszkadza w utrzymywaniu przyjaznych stosunków z Anglią i Francyą. Wreszcie zapewnia korespondent z usilnością, budzącą mimowolne refleksye, że pobyt Fallièresa w Kopenhadze był tylko aktem towarzyskiej grzeczności. Podobne zapewnienia co do wizyty w Danii powtarza paryski dziennik „Radical". Oczywiście odnoszą one w Berlinie ten skutek, że prasa je powtarza, ale opinia publiczna nie wierzy w nie.

Obecnie znajduje się Fallières prawdopodobnie już w Stokholmie, w gościnie u króla szwedzkiego. Dotąd nie mamy jeszcze telegraficznych wiadomości ze stolicy Szwecyi, przyjęcie jednakże na ziemi szwedzkiej będzie niemniej serdeczne, jak w Danii.

Jarmark w Jordanowie.

Jarmarki w miasteczkach karpackich są dla okolicy czemś nadzwyczajnem. Ściągają się na nie ludzie z dalekich nawet okolic, zbyt często nawet bez ważniejszego interesu, zwłaszcza gdy robót pilnych nie ma. W Jordanowie odbywają się one co drugi poniedziałek.

Biorę na ramię dla wszelkiej ewentualności płaszcz, parasol i dalejże na przełaj przez pola i grapy na jarmark. Idą inni, to czemuż ja iść nie mam? Po drodze spotykam już to gazdów, prowadzących „dobytek" na sprzedaż, już to gosposie z drobiem, jajami i masłem. Wszystkim się snać bardzo spieszy, bo pędzą jak pociąg na prywatnych galicyjskich kolejach.

Miasteczko, położone na okazałym pagórku, roi się od furek i ludzi. Na głównych traktach czatują żydki i żydówki, skupując nabiał i drób. Litr masła płacą po 1 koronie. Kury również po koronie sztuka. Kurcząt para po 60 do 80 halerzy. Borówki za bezcen, taksamo grzyby.

Obszerny rynek cały zatarasowany furami i kramami. Wszystko ma swoje miejsce. Osobno rozłożyli się taborem kupcy z kosami. Górale dzwonią w kosy a dzwonią i kupują po dwie, po kilka, bo zbiórki za pasem. Dalej na olbrzymiej furze z Wieliczki waży jakaś baba i sprzedaje sól. Tuż obok przeróżne narzędzia gospodarskie i zabawki dla dzieci, dalej obuwie, trzewiki z cienkiej skóry z żółtemi kapslami na rzemyku. Ówdzie znowu sprzedają kożuszki i serdaki, nieco dalej uprząż, powrozy, wozy, wózki, pługi. W samym środku kręci się, jak waryat, olbrzymi karuzel i katarynka ryczy, aż uszy trzeszczą. Wzdłuż gościńca zaś rozłożyli żydzi swoje kramy z towarami bławatnemi i z błyskotkami, a co najważniejsze, z ubraniami męskiemi. Ruch tu ogromny.

Dziś każdy góral musi mieć „piękny Anzug" wedle święta i zegarek do niego z łańcuszkiem takim, iżby na nim można śmiało uwiązać kundysa. Drogie ubrania, bo drogie. Za tandetny, zapewne pruskiego pochodzenia garnitur, z bawełny, licho szyty, właściwie ledwie do kupy sklecony, żąda kupiec 40 koron. Ludziska kupują pospiesznie. Jeden sadzi się nad drugiego. Dzięki temu w kościele na sumie w Jordanowie, Osielcu, Łętowni, Sidzinie itd. nie ujrzysz już ślicznego góralskiego stroju z wyszywanemi spodniami, powiewną cuhą i kapeluszem z głuszcowem piórkiem. Wyrugowała ten strój licha tandeta. Jeszcze w Rabce można zobaczyć w kościele ubiór góralski, ale i tam noszą go tylko starzy. Młode pokolenie zupełnie go zarzuca. A winni temu właśnie ci wędrowni tandeciarze, robiący na sprzedaży najpodlejszego towaru złoty interes.

A oto na płachcie przy gościńcu rozłożył swój towar księgarz odpustowy. Samych kalwaryjskich pieśni paręset. Inne o sądzie ostatecznym, o Łazarzu, bogaczu itp. Kramarz do każdej nutę umie i kupującego jej nauczy. Obok tych cudownych pieśni leży „Historya o pięknej Meluzynie", „Rinaldo Rinaldini", „O 7 mędrcach", „Zamurowana dziewczyna", „Żywot św. Genowefy", „Droga do nieba", „Sennik egipski" i w. i. Kupują ludziska te bzdurstwa, czytają i... budują się.

W kramiku z dewocyonaliami pełno obrazeczków, fabrykowanych w... Lipsku, Monachium, Berlinie. Tekst niby polski, niby czeski — coś pośredniego. Ej, gdybym tak był jordanowskim burmistrzem, napędziłbym takich kramarzy z pruskim towarem! — Ale niestety nie jestem nim, i na to się nawet nie zanosi.

Szynki i szyneczki kipią gwarem i wesołością. Szynkarze nabijają coraz to świeże beczki limanowskiej lury, a ludzie ją piją i płacą znowu ostatni grosz. Porządniejsi gazdowie zasiadają u Aleksandrowicza do... wina, a jakże! Nawet zieleniak widziałem, wędrujący między górali na stół. W miejscu przeznaczonem do sprzedaży nabiału, uwija się kilka pań ze służącemi. Radeby kupić masła, ale silną konkurencyę wytwarzają kupcy „hurtowni", którzy tu Bóg wie skąd zajechali, skupują masło i pakują je do beczek ze śledzi, wcale nawet nie umytych. Takie masło musi być bardzo smaczne. Może nawet tam do Was do Krakowa się dostaje? Wszystko mi się widzi, że tych kupczyków maślanych znam z Kaźmierza. Cztery okopiaste beczki napakowali masłem i powieźli na kolej.

Wędruję pomiędzy bydło i świnki. Strach, jak ci chłopi są wyzyskiwani przez rozmaitych kupczyków. Jeszcze gdy gazda tęgi w gębie, to sobie po nosie jeździć nie da, ale gdy nieporadny — to go z pewnością kupczyk na sztuce przynajmniej na piątkę „oszwabi". I nie przydałaby się to waga do ważenia bydła i nierogacizny na targowisku, jak jest w zachodnich krajach?

Obładowany sprawunkami, wracam w góry do swojej kwatery. Jarmark trwa dalej, aż do wieczora. Powoli wracają ludzie, jedni z próżnemi, a drudzy z pełnemi kiesami. Wszyscy zaś nieradzi, że jarmark już minął, a drugi będzie aż za dwa tygodnie. Kto niecierpliwy, ten w tym czasie do Rabki lub do Makowa pojedzie. Bo jarmark dla górala, to wielkie święto, wielka nadzwyczajność.

K. Kr.

Kronika rzymska.

(Jeszcze sprawa Nasiego. — Rewelacye o dawnych ministrach oświaty. — Martwy sezon. — Wyjazd dwóch kardynałów na wilegiaturę. — Garybaldczyk u papieża).

Sprawą Nasiego zajmuje się znowu opinia publiczna we Włoszech. Nie jest to już „res judicanda", gdyż Nasi został osądzony i odsiedział karę więzienia, zaś utracone z mocy wyroku prawa obywatelskie może mu tylko przywrócić król w drodze łaski. Ale nie można zaprzeczyć, że za Nasim stoi cała Sycylia, a nawet południowe Włochy. Broszury i artykuły dziennikarskie dowodzą nieustannie, że Nunzio Nasi został tylko dlatego zasądzony, ponieważ jest Sycylijczykiem, i że był skromny w szafowaniu groszem publicznym w porównaniu do swoich poprzedników: Grimaldiego, Baccelliego, Martiniego i innych. Jeden z tych poprzedników, którego nazwiska autor broszury o Nasim nie wymienia, opłacał pieniądzmi publicznemi kokoty, które figurowały w księgach jako nauczycielki. Martini, późniejszy gubernator Erytrei, nadużywał tajemnic urzędowych do spekulacyj giełdowych, a Baccelli dawał subwencye swoim krewnym.

Oczerniając w taki sposób cały szereg dawnych ministrów oświaty, usiłują autorowie owych broszur i artykułów udowodnić, że Nasi pomiędzy ministrami był... białym krukiem. Baccelli oświadczył wobec jednego z dziennikarzy tutejszych, że jako minister oświaty udzielił rzeczywiście zapomogi w kwocie 1500 lirów swojej owdowiałej siostrze, jak byłby tak postąpił wobec każdej wdowy. Zapomogę — mówił Baccelli — otrzymała siostra jego na kształcenie syna i część tych pieniędzy powróciła do kasy państwowej pod postacią czesnego. Dziwna bądź co bądź logika. Baccelli jest słynnym lekarzem, znanym także poza granicami Włoch. Co do 18.000 lirów, które dał urzędnikom jako remuneracye już ustępując z urzędu, to wedle Baccelliego ma to być zwyczajem. Zresztą oświadczył Baccelli, że nie będzie się bawić w żadne polemiki z powodu tych brudnych spraw. Zdawałoby się przeciwnie, że w taki sposób oczernieni ministrowie wytoczą tę sprawę przed sądem.

Komitet Nasiego rozpowszechnia manifest, w którym występuje z prawdziwie sycylijską furyą przeciwko prezydentowi gabinetu Giolittiemu, któremu zarzuca zazdrość wobec Nasiego. Dotąd przebywa jeszcze Nasi w Rzymie, ale powróci do Trapani po wybraniu go deputowanym, co nastąpi jednogłośnie. Ruch w sprawie Nasiego ma cechy wybitnego separatyzmu. „Sycylia dla Sycylijczyków!" — oto hasło rozlegające się po całej wyspie. Rząd będzie mieć jeszcze dużo kłopotów z tą sprawą. Mógłby energicznie wystąpić, ale gabinet obawia się, że w ten sposób wywołałby poprostu rewolucyę w Sycylii.

Deputowani rozjechali się na ferye, para królewska przebywa już na wilegiaturze w Raccongi, fala cudzoziemców odpłynęła, mamy więc rzeczywiście martwy sezon. Papież oczywiście, podobnie jak jego poprzednicy, nie opuści Watykanu, natomiast sekretarz stanu kardynał Merry del Val udaje się na wilegiaturę do zamku papieskiego Castell Gandolfo, uroczej miejscowości nad jeziorem Albańskiem, z widokiem na bory, Kampanię rzymską i morze. Zamek jest połączony telefonicznie z Watykanem. Każdej więc chwili może sekretarz stanu w sprawach ważniejszych porozumieć się z papieżem. Ponieważ w ubiegłym roku ludność z Gandolfo kilka razy czynnie usiłowała wystąpić przeciwko kardynałowi, więc obecnie rząd wysłał tam silny oddział karabinierów, celem strzeżenia osoby ks. Merry'ego del Val.

Po raz pierwszy od zamianowania go kardynałem, to jest od 28 lutego 1887 r., opuszcza Rzym kardynał Rampolla, zmuszony do tego nadwątlonem zdrowiem. Wszyscy, którzy go widzieli w bazylice podczas uroczystości na cześć św. Piotra, spostrzegli, że się postarzał i nie posiada dawnej czerstwości. Lekarze doradzali kardynałowi Rampolli, ażeby wyjechał do Szwajcaryi. Kardynał, który z początku opierał się, obecnie pójdzie za radą lekarzy i wyjedzie do St. Moritz.

Sensacyę wywołała audyencya, którą miał u papieża dawny pułkownik garibaldczyków, Fazzari. Należy przypomnieć, że Fazzari pod Mentoną walczył przeciwko wojsku papieskiemu i był ulubieńcem Garibaldiego i Wiktora Emanuela II. Ale Fazzari jest pobożnym katolikiem i jako deputowany utrzymywał dawniej stosunki z Leonem XIII, co wyrzucały koła radykalne. Audyencyę u Piusa X wyrobił sobie, ażeby papieżowi wręczyć cenną biblię, otrzymaną niegdyś od króla włoskiego.

Kronika.

Kraków, 24 lipca.

Z Rady miejskiej. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było prawdopodobnie ostatniem przed feryami. Wczoraj zebrał się wprawdzie dostateczny komplet, lecz w najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, prezydent dr Leo i szereg radców miejskich rozpoczyna urlopy.

W azasie feryi czynne będą tylko sekcye i komisye Rady m. dla załatwienia ważnych spraw miejskich.

Z teatru ludowego. Dziś po raz ostatni w tym tygodniu znakomita krotochwila „Mokra przygoda". Na jutro tj. sobotę 25 bm. przynosi repertuar teatru ludowego sensacyjną nowość pt. „13" burleskę w 4 aktach napisaną przez O. Reiowskiego i B. Drowskiego z najświeższemi aktualnemi kupletami. Poza wielkim humorem i dowcipem jakie cechują sobotnią premierę, ukaże sztuka na scenie szereg typów z bruku krakowskiego. W jutrzejszej sztuce wystąpią w rolach charakteryssycznych: pp. Kalinowski, Sarnowski, Konarski, Cholewicz, Limen, Falkowski, Gawlikowska, Konarska, Zielińska, Sieniawska, Kolman i in.

Stary teatr „upiększono" w ostatnich dniach przydatkiem, który nie licuje wcale z estetyczną całością gmachu.

Dla zwrócenia uwagi przechodniów, niszę przy wejściu do restauracyi wypokostowano i na obu ścianach umieszczono na skos zielono-bronzowy napis „restauracya", zupełnie jak na jakimś szyneczku przedmiejskim, nie na pierwszorzędnym zakładzie. Gmach starego teatru jest własnością miejską i często służyć musi do celów reprezentacyjnych, to też należałoby czuwać skrupulatnie nad pewną estetyką parteru, poświęconego na sklepy. Z tych względów świeżo wykonany napis powinien też być usunięty corychlej.

Chronometr, który przed kilku dniami zniknął ze zbiorów krakowskiego obserwatoryum astronomicznego, przy ulicy Kopernika, został wczoraj wieczorem odszukany. Jest to przyrząd astronomiczny z roku 1818, wartości 2600 franków. Zabrania samowolnego dopuścił się człowiek z wyższem wykształceniem. Sprawcę wyśledziła policya. Zapierał on się początkowo czynu, w końcu przyznał się. Chronometr miał ukryty poza domem.

Z kraju.

Wojnicz, 23 lipca. Przy dokonanych w dniach 16 i 17 b. m. uzupełniających wyborach 10 członków tutejszej Rady miejskiej odniosła zwycięstwo partya burmistrza p. Karola Nodzyńskiego, zasłużonego uporządkowaniem w ubiegłem sześcioleciu gospodarki gminnej.

W dniu 21 b. m. wieczór pożegnała inteligencya miejscowa w pięknie udekorowanej sali tutejszego „Sokoła" ucztą sędziego, radnego miasta i wiceprezesa „Sokoła" p. Stanisława Smagowicza, zamianowanego sekretarzem sądowym dla Wieliczki. Szereg toastów rozpoczął naczelnik sądu dr Matakiewicz, podnosząc w swem przemówieniu wielką gorliwość żegnanego, jako urzędnika i jego pracę wydatną wśród bardzo trudnych warunków. Nastąpiły przemówienia ks. dziekana Rosnera, prezesa „Sokoła" dra Łowczowskiego, burmistrza miasta Nodzyńskiego, oficyała Czajki, obywateli pp. Wajdowicza i Klimkiewicza, rejenta i prezesa kasyna Grechowicza, naczelnika poczty Kamińskiego, sędziego Grzywacza, podnoszące działalność obywatelską solenizanta, poczem zabrał głos żegnany, dziękując za zgotowaną mu owacyę. Ucztę zakończyła składka na rzecz tutejszego Koła Towarzystwa szkoły ludowej.

Koło to, założone dopiero z końcem roku 1907, posiada własną bibliotekę dzieł wyborowych, rozchwytywanych przez wielce chętną czytania ludność miejscową, urządza częste odczyty członków Koła i obchody patryotyczne. Ostatni odczyt „Zagadnienia z dziedziny fizyki" wygłosił w dniu 12 b. m., w szczelnie zapełnionej słuchaczami sali tutejszego „Sokoła" akademik p. Ludwik Piotrowski. Prelegent w barwnem, przystępnem przemówieniu, przedstawił znaczenie elektryczności i demonstrował różne na niej polegające wynalazki. Odczyt ten nagrodzony został burzliwemi oklaskami, co niewątpliwie zachęci młodego prelegenta i innych, do dalszej pracy na polu oświatowem.

Gorlice 23 lipca (Zawalenie się łaźni. Wypadek kolejowy. Wieczory teatralne). Niedawno wskazaliśmy na stan łaźni, utrzymywanej przez kahał i apelowaliśmy do odnośnych władz, aby baczniejszą zwróciły uwagę na ten grożący niebezpieczeństwem budynek. Rzeczywiście też starostwo wezwało przełożonego kahału p. Bodnera do poczynienia odpowiednich inwestycyi, który jednakowoż sprawę tę oddał opiece opatrzności, na rezultat zaś niedługo czekaliśmy, łaźnia bowiem w sobotę 18 bm. wskutek podmulenia szkarpy przez wezbraną rzekę częściowo się zawaliła. Możeby teraz był odpowiedni moment do radykalnego zaradzenia istniejącym brakom?!

Ofiarą nadmiernego używania alkoholu padł robotnik kolejowy, który przechodząc onegdaj w stanie nietrzeźwym szosą kolejową na stacyi w Zagórzanach, dostał się pod koła nadjeżdzającego w kierunku do Stróż pociągu i doznawszy ciężkich kontuzyi, zmarł po kilku godzinach męczarni.

Na niedzielę 26 bm. zapowiedziany jest wieczór humorystyczny artysty teatru miejskiego we Lwowie, p. Henryka Czakiego, a w sobotę 8 sierpnia odbędzie się staraniem uczniów gimnazyalnych przedstawienie amatorskie na rzecz funduszu Wyspiańskiego; grany będzie „Tamten" Maskoffa.

Napad pszczół. Do „Gazety Lwowskiej" donoszą: W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach stoi pięć pasiek, blisko jedna obok drugiej, własność miejscowych gospodarzy, z których niektóre liczą po 300 pni. W sobotę 18 bm., rano, gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaście koni, ruszyły pszczoły ze wspomnianych pasiek, nie znachodząc dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnym kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek, jakoby jedną olbrzymią chmurą, przysłoniły pastwisko, tamując sobą wszelki ruch w tem miejscu, którędy przelatywały. Pszczoły leciały tak nisko, iż uderzały sobą o konie, które opędzając się ogonami, rozdrażniły je do tego stopnia, iż one poczęły kłóć je żądłami. W jednej chwili ogromna masa pszczół przysiadła dwadzieścia koni, które spętane nie były w stanie uciekać i poczęły tarzać się po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zapaliwszy garść słomy, pobiegł do koni, a porozcinawszy im pęta, umożliwił w ten sposób niektórym ucieczkę; 12 lekko pokąsanych koni zdołało się uratować, cztery konie, własność gospodarzy Iwanyny i Dorosza zginęły na miejscu, a cztery dalsze pokąsane męczyły się jeszcze kilka dni. — Parobczaka, który ratował konie, pszczoły również opadły i pokąsały dotkliwie. Niedość tego; pszczoły rzuciły się na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokąsały je tak, że ośm gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jedną kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak, którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić się w ten sposób, iż wlazł do próżnego pieca pobliskiej cegielni.

Pokąsane zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk, nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać; całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bólu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce ginęły. — Gęsiom zalaziły pszczoły w pierze i kłuły je osobliwie w głowę. Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze obiewali wodą. Aż kiedy ktoś w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa, przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

Ze świata.

Syberyjczycy z r. 1863. Wobec zainteresowania się ogółu losem Syberyjczyków z roku 1863, dzienniki warszawskie zamieszczają spis zarówno tych wygnańców, którzy powrócili do kraju, jak i osób, u których znaleźli bezinteresowne schronisko aż do śmierci. — Dotychczas powrócili: 1) Tomasz Krynpisz, ulokowany u p. Rafalskiego, sędziego gminnego gminy Mszczonów; 2) Cezary Poruchowicz u p. Edwarda Rościszewskiego w Radominie; 3) Kajetan Pajewski u p. Sędzimira w Zawadach; 4) Jan Gut u p. Rzeszotarskiego; 5) Wojciech Kaszpiński u p. Różyckiego w Jastrzębiu; 6) Ignacy Grabowski i 7) Maurycy Klasfeld znaleźli schronisko w przytułku starców i kalek w Warszawie, dzięki uprzejmości p. Makowskiego; 8) Wincenty Mrowiński ulokowany u p. Ludwika Chełmickiego w Dziewanowie; 9) Kazimierz Chmielewski umieszczony u p. Tadeusza Koperczyńskiego w Karwosiekach; 10) Fr. Grodajtys, Żmudzin, ponieważ nie rozumie ani słowa po polsku, przeto odesłano go na Żmudź, gdzie ma braci, czego wreszcie sam sobie życzył; 11) Cypryan Malewski, umieszczony u p. Przyłubskiego w Kątach.

Wygnańcy, umieszczeni po wsiach, są zadowoleni z powrotu i odwrotnie — z nich są zadowoleni. Pomagają w gospodarstwie, jak kto może, z własnej woli, do czego nikt ich nie zmusza.

Pozostało jeszcze na Syberyi czterech, zakwalifikowanych do powrotu, którzy prawdopodobnie wrócą przed zimą.

To nie wszyscy. Znajdują się jeszcze w stepach syberyjskich setki przestępców politycznych z roku 1863. Jedni zobojętnieli na wszystko i nie chcą wracać do ojczyzny, a drudzy do tego stopnia zniedołężnieli, że nie znieśliby trudów podróży (10 dni jazdy, dzień i noc, klasą III). Dla tych starców katolickie Towarzystwo dobroczynności w Tomsku chce pobudować schronisko, na co, jak dotychczas, posiada bardzo mały fundusz.

Tutaj zaznaczyć należy, że ulokowanie wygnańców po dworach naprzód było obmyślane i zapewnione i że nikt nie miał zamiaru wyszukiwania dla nich pracy, jak mylnie niektóre dzienniki doniosły.

Echa napadu na pocztę pod Turkiem. Władze gubernialne kaliskie przedsięwzięły energiczne środki, w celu ujęcia sprawców napadu na pocztę pod Turkiem. W sobotę wieczorem, tj. w dniu zamachu, otoczono pierścieniem wojska prawie całą gubernię. Wojsko to zbliża się ku sobie, uniemożliwiając w ten sposób ucieczkę. Ponieważ przestępcy mogli byli znaleźć się poza pierścieniem jeszcze przed wyruszeniem wojska, dokonywane są rewizye i sprawdzanie legitymacyi po wszystkich miastach i miasteczkach gubernii, oraz na stacyach pocztowych i kolejowych. Oprócz aresztowanych w Malanowie, zatrzymano kilka osób w Kaliszu, w powiatach słupeckim i konińskim, na stacyi Zduńska Wola, 8 osób w Sieradzu i 15 osób w Błaszkach. Rozsadzenie bomb, które nie eksplodowały, ma nastąpić w tych dniach.

Chybiona agitacya strajkowa. W „Kuryerze Warszawskim" czytamy: Z niektórych miejscowości kraju otrzymano wiadomość o usiłowaniach zorganizowania strajków wśród robotników folwarcznych. Usiłowania te jednak na nic się nie zdały. Agitacya strajkowa — jak donosi „Warsz. Dziennik" — nietylko nie miała żadnego powodzenia, lecz w wielu przypadkach robotnicy sami wskazywali agitatorów właścicielom ziemskim i władzom. Byli to przeważnie młodzi parobcy, poczęści niepełnoletni.

Procent żydów w gimnazyach w Królestwie. Gimnazyom rządowym w Królestwie Polskiem polecono, aby norma żydów, przyjmowanych w b. r., nie przewyższała 10 procent. Do gimnazyów warszawskich, przeznaczonych specyalnie dla Rosyan, żydzi nie mają dostępu. W gimnazyum męskiem III polecono przyjmować tylko 5 procent żydów.

Pożar Telsz. Jak donosi „Kuryer Litewski", we wtorek o godz. 3 po południu wybuchł w Telszach (na Litwie) w dzielnicy żydowskiej groźny pożar. Spłonęło 100 domów, 3 synagogi i szkoła rabinów.

Sprawa Władysława Lilpopa. Niedawno donieśliśmy za wiedeńskiemi dziennikami, że w Wiedniu uwięziony został Władysław Lilpop, pochodzący z Warszawy, pod zarzutem, że okradł swoich dwóch kolegów, z którymi razem mieszkał. Jak obecnie donoszą z Wiednia, uwięziony Lilpop znajduje się w szpitalu pod obserwacyą sądowo-lekarską psychiatrów. Władysław Lilpop, należący do znanej i szanowanej rodziny przemysłowców warszawskich, po przebyciu w dzieciństwie ciężkiej choroby mózgowej, nie mógł już wedle orzeczenia lekarzy odzyskać sił umysłowych i jest nienormalny. Neuropatya i halucynacya doprowadziły go w 21 roku życia do zamachu samobójczego. Kula, która utkwiła w płucach, znajduje się w nich dotąd, nie zdołano jej bowiem wyjąć. Na zlecenie lekarzy psychiatrów leczył się Wł. Lilpop czas dłuższy w zakładzie dla chorych nerwowo pod Zurychem. Opuściwszy zakład, zapisał się na politechnikę i równocześnie na uniwersytet w Zurychu. Wysiłki umysłowe sprowadziły nową chorobę. Odbywszy powtórną kuracyę, Wł. Lilpop przybył do Wiednia i tam zapisał się na politechnikę. Choroba wzmogła się i doprowadziła Lilpopa do więzienia. Rzeczoznawcy sądowi w Wiedniu posiadają materyały psychiatryczne, ale dotąd nie ukończyli badań i nie wydali jeszcze orzeczenia.

Skarga porucznika W. Sidorowicza przeciw skarbowi wojskowemu o odszkodowanie 50.000 kor. i rentę dożywotnią 4.000 k. za to, że zmuszony przez komendę pułkową do pojedynku, stał się skutkiem kalectwa, w tym pojedynku poniesionego, niezdolnym do pracy — została przez wyższy sąd krajowy wiedeński odrzuconą. O sprawie tej pisaliśmy w swoim czasie szczegółowo. P. Sidorowicz odwołał się jeszcze do najwyższego trybunału.

Stracenie kobiety. Przed kilku tygodniami pisaliśmy obszernie o procesie, który toczył się we Fryburgu saskim przeciwko Grecie Beier, córce burmistrza miasta Brand, o skrytobójcze zamordowanie narzeczonego i sfałszowanie jego testamentu, ażeby sobie przywłaszczyć majątek zamordowanego. Trybunał skazał Gretę Beier na śmierć, a wyrok został wczoraj wykonany. Dla pożegnania się z córką przybyła do Fryburga owdowiała Beierowa, która odsiaduje w więzieniu w Waldheim karę dwuletniego więzienia za namawianie do krzywoprzysięstwa.

Wykonanie wyroku wyznaczono na godzinę pół do 7 rano dnia wczorajszego. Greta Beier przez całą noc modliła się, łamiąc ręce i płacząc, miała bowiem do ostatniej chwili nadzieję, że będzie ułaskawiona. Gdy nadszedł poranek, delikwentka okazywała na zewnątrz spokój. Na kilka minut przed oznaczoną godziną wyprowadzono ją na dziedziniec sądu krajowego, gdzie urządzono w ciągu nocy szafot. Obok delikwentki szedł pastor, modląc się głośno. U stóp szafotu zatrzymał się.

Przed sądem stały tłumy publiczności. Wydano 250 kart wstępu, po które zgłosiło się 1500 osób. Policya i służba więzienna wystąpiła w galowych mundurach. Służba więzienna odbiera bilety, na których znajduje się tylko stampila sądu i dopisek: „Cylinder i anglez". Osoby, posiadające bilety wstępu, idą przez długi dziedziniec obok wozu meblowego, który przywiózł gilotynę z Drezna. Na miejscu, z trzech stron otoczonym przez mury gmachu sądowego, stoi rusztowanie z gilotyną. Widać w górze wystający nóż. Okna budynku są szczelnie zasłonięte.

Po przybyciu komisyi sądowej przyprowadzono delikwentkę. Ponieważ Greta Beier była niskiego wzrostu, więc kat podłożył deskę pod koniec gilotyny. Delikwentka ubrana była w czarną suknię, wyciętą na szyi. Była blada, ale spokojna. Prokurator wzruszonym głosem odczytał zawiadomienie, że król nie ułaskawił skazanej. Kat prowadzi skazaną schodami na szafot. Greta milczy i spokojnie pozwala na umocowanie ciała rzemieniami do deski, którą kat wsuwa pod ostrze topora. Delikwentka woła: „Boże, w ręce Twoje oddaję ducha mego". Chce powtórzyć to wołanie, ale zdołała wypowiedzieć tylko słowo: „Boże..." kat pociągnął za sznurek i głuche uderzenie topora odcięło głowę od ciała. Egzekucya trwała 3 minuty. Publiczność opuszcza dziedziniec, a woźny sądowy udał się do urzędu telegraficznego, ażeby nadać do Drezna depeszę, że wyrok wykonano.

Zmarli.

W Gorlicach umarł w 78 roku życia Edward Miłkowski, b. marszałek powiatu.

Kazimierz Bukowczyk, radca namiestnictwa i referent dla spraw administracyjnych i ekonomicznych Rady szkolnej krajowej, zmarł we Lwowie w 54 r. życia we środę 22 lipca b. r.

Po pożarze. Firma Józefa Goreckiego w Krakowie zawiadamia, że fabryka, mimo poniesionych znacznych strat, spowodowanych pożarem w zapasach magazynowych, jest w niezmiennym ruchu, pożar powstał skutkiem eksplozyi przepełnionego sadzą komina.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę: „Halka".
W poniedziałek: „Czar walca".
We wtorek: „Mąż trzech żon".
We środę: „Czar walca".
We czwartek: „Trubadur" (występ p. Muszyńskiego).
W piątek: „Czar walca".
W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę o godzinie $3^1/_2$ po południu na dochód członków chóru: „Wesoła wdówka"; wieczór: „Opowieści Hoffmana".
W poniedziałek: „Czar walca".

Z kalendarza. W sobotę 25 lipca: Jakóba apostoła i Krzysztofa m.; w niedzielę 26 lipca: Kunegundy i Anny; w poniedziałek 27 lipca: Pantaleona, Aurelii i Natalii.

Wschód słońca 25 lipca o godz. 2, zachód o 7 m. 31; długość dnia 15 godzin min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 lipca termometr doszedł od 12·3 do 15·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 24 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·7 mm., termometru 15·3 C.; wiatr zachodni.

Składki. Dla Leszczyńskiego złożyła Marya Karolina 2 K.

Na powodzian w Juszczynie Eizig Hornstain z Jarosławia 4 K.

Wylewy.

Niebezpieczeństwo powodzi, na razie nieobliczonej w rozmiarach i skutkach, zbliża się do nas szybko, a wezbrane wody w niektórych okolicach zaczynają już szerzyć spustoszenia.

Sytuacya w Krakowie.

W mieście zaniepokojenie ogromne o wylew Wisły zaczyna się wzmagać z każdą chwilą, zwłaszcza po ostatniej ulewie, jaka spadła na miasto przed godziną 2 po północy. To też rano każdy chwytał za poranne dzienniki, by dowiedzieć się, jaki jest stan wody na rzekach, oraz czy i gdzie wody wystąpiły z brzegów. — Jak wiadomo, wiadomości te brzmiały bardzo groźnie, to też tłumy mieszkańców udały się nad brzeg Wisły i Rudawy w różnych punktach miasta, by naocznie przekonać się o bliskiej katastrofie.

Dzisiaj do południa, do godziny 12 stan był następujący: Woda w Wiśle zasilona ostatnią ulewą i bliższemi dopływami, wzbierała wciąż, chociaż dosyć powoli i do godziny 12 dosięgła wysokości 2 m. 60 cm. nad 0, to jest przybyła od godz. 12 w nocy o 30 cm. Woda płynie wartkim prądem i niesie kłęby żółtej piany, coby świadczyło, że część górskich wód już spłynęła. Lewy brzeg Wisły od Podgórza po ujście Rudawy potrzebuje jeszcze 1 m. przypływu, by znalazł się pod wodą, tak jak to było podczas wielkiej powodzi w r. 1903, natomiast niżej położone brzegi za ujściem Rudawy, pod klasztorem Norbertanek i dalej jeszcze, narażone są w każdej chwili na zalew. Fabryka płyt betonowych nad Wisłą koło rogatki zwierzynieckiej częściowo stoi w wodzie; z okolic nadbrzeżnych w pobliżu Krakowa najbardziej narażone są realności na Półwsiu Zwierzynieckiem i na Zwierzyńcu, gdzie też poczyniono wszelkie przygotowania do ewentualnego opróżnienia mieszkań.

Wszystkie zarządzenia prezydenta miasta, wydane w porozumieniu ze starostwem, wojskowością i dyrekcyą policyi zostały z niebywałą kiedyindziej ścisłością i energią w czyn wprowadzone. Na brzegu Wisły od placu Groble ustawiła wojskowość kilkadziesiąt mniejszych łodzi ratunkowych i kilka wielkich blachą obitych pontonów, mogących pomieścić urządzenie i mieszkańców całego domu; na łodziach pełnią służbę pod komendą oficerów żołnierze od pionierów i pieszych pułków. Na uli-

cy Retoryka i na placu Kossaka złożono drewniane kozły i deski do budowania pomostów w razie, gdyby woda zalała ulice i uniemożliwiła zwyczajną komunikacyę.

Najefektowniej lecz i najgroźniej przedstawia się Wisła pod Skałką, gdzie dosięga powierzchni dosyć niskich tam brzegów.

Jak nas informują w ostatniej chwili (godzina 1 w południe) na Półwsiu Zwierzynieckiem woda zaczyna się wdzierać do piwnic niektórych domów. Jest to jednak woda gruntowa zaskórna, która z powodu podniesienia się stanu wody na Wiśle i rozmiękczenia gruntu, zaczyna przez pokłady ziemi zalewać piwnice. Najgroźniej wystąpiła woda w piwnicach domu l. 34 na Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie mieszkańcy zaczęli gotować się do opuszczenia domu.

Wylew Rudawy.

Daleko groźniejsze horoskopy od Wisły przedstawia Rudawa, która już częściowo wystąpiła z brzegów.

I tak zaraz za dawną bramą forteczną za ulicą Wolską Rudawa wylała na łąki i dawny tak zw. ślizgawkowy staw oficerski, równając się w tem miejscu z gościńcem prowadzącym do parku dra Jordana. Gościniec ten aż po samą Wolę Justowską jest do tej chwili jeszcze wolny dla komunikacyi pieszej i kołowej, ale możliwem jest zalanie gościńca w najbliższych godzinach.

Wiadomości popołudniowe.

Koło godziny 1 po południu na ulicy Wolskiej w pobliżu gmachu Sokoła, zaczęła się wydobywać woda z kanałów. Na razie jednak niebezpieczeństwa niema, gdyż woda wydobywa się w bardzo małej ilości, tak, że zaledwie zapełniła tylko rynsztoki, nie wylewając się na gościńce.

Podobne wiadomości przychodzą z ulic, położonych nad Rudawą, tak samo z ulicy Koletek i z ul. Wygoda, o czem natychmiast zawiadomiono straż pożarną, która wydała odpowiednie zarządzenia ratunkowe.

W ulicy Wolskiej większa część piwnic jest zalaną, niektóre do znacznej wysokości. Rudawa podniosła się tak znacznie, że koło gmachu Sokoła brakuje jej do wystąpienia z brzegów około zaledwie pół metra, a do zalania mostu, położonego na niej przy ul. Wolskiej, około 40 cm.

Wiadomości o stanie Wisły są coraz bardziej alarmujące. O godzinie pół do drugiej popołudniu wody Wisły podniosły się do wysokości 2·65 ponad 0.

Koło godziny 3 Rudawa nietylko nieopadła, ale dalej wzbierała. Poważnie zagrożonym był park dra Jordana. Z boku parku dra Jordana od strony ul. Żabiej Rudawa cofnęła wpływający do niej, mały zwykle strumyk, który zalał znaczną część przyległych łąk. Strumyk ten wezbrany, opływający dokoła park, zagroził także torowi wyścigowemu.

Alarmujące wiadomości nadeszły z Dąbia. Znajduje się tam dość głęboki rów, wykopany przez przedsiębiorstwo budowy kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów, mający na celu odprowadzić wodę z fos przy torze kolejowym do Wisły. Mimo kilkakrotnych wezwań przedsiębiorstwo nie zasypało tego rowu.

Wczoraj w południe Wisła wdarła się rowem zalała niżej położone części fortu nr. 17, oraz część łąk i pól. Wobec niebezpieczeństwa wezwano pogotowie pionierów, którzy udali się na miejsce z łodziami.

Informacye urzędowe.

W krakowskiem biurze kierownictwa regulacyi Wisły, gdzie otrzymują ciągłe doniesienia, tyczące się przyboru Wisły i wód górskich, zasięgnęliśmy następujących informacyj: Wisła dotąd (godzina 12 w południe) wylała tylko, dosyć zresztą nieznacznie, w Kątach i Kole Tynieckiem, gdzie wczoraj starszy inżynier p. Godzieliński zawiózł dwa oddziały pionierów dla akcyi ratunkowej. Oprócz wojska, czynną tam jest żandarmerya, która dzisiaj rano delożowała mieszkańców chałup i kazała usunąć bydło z obór i stajni.

Akcyą ratunkową w Dąbiu kieruje radca budownictwa, p. Ludwik Regiec, przy pomocy oddziału pionierów.

Co do wód górskich, to Skawa, Raba, Soła i Mała Wisła opadły dzisiaj rano blisko o 1 metr i część ich spłynęła już do Wisły, z powodu jednak ciągłego deszczu jest obawa wezbrania miejscowych potoków, a przez nie dalszego wezbrania tych rzek i gdyby rzeki te — twierdzą koła fachowe — nagle wpłynęły do Wisły, nim stan jej wody znacznie opadnie, może koło późnego wieczoru nastąpić szybki wylew.

Wogóle najgorszą rzeczą są te ciągłe, chwilowo przerywane opady deszczowe, które utrzymują wszystkich w ciągłej niepewności i co chwila niemal zmieniają sytuacyę, przynosząc groźbę nowej powodzi.

W dalszym ciągu kierownictwo regulacyi Wisły w Krakowie i starostwo w Podgórzu udziela nam następujących informacyj:

Dopływ Wisły, Mała Wisła, na granicy Galicyi i Śląska przerwał wały i zalał okolice. Mała Wisła ciągle wzbiera.

Ze Szczucina doniesiono telegraficznie, że o godzinie 11 rano woda na Wiśle wynosiła 3·78 metra ponad 0 i silnie wzbiera.

Ze Smolic poniżej ujścia Skawy nadeszła wiadomość, że po północy do godziny 6 rano woda obniżyła się o 10 centymetrów — wynosząc 5·80 metra.

Z Mielca donoszą: Stan wody na Wiśle wynosi 4·65 metra wobec stanu normalnego 95 cm. i ciągle przybywa.

Z Czernichowa donoszą: Kępa, Piaski, Rusina częściowo zalane.

Z Ujścia Jezuickiego poniżej ujścia Dunajca telegrafują: Wisła wystąpiła z brzegów. Niebezpieczeństwo wielkie.

Z Bochni telegrafują: Raba pod Proszówkami ogromnie przybiera.

Z Żywca telegrafują: Soła od najwyższego wczorajszego stanu 3·90 m. opadła dzisiaj na 3·25 m.; dziś przed południem zaczęła na nowo przybierać.

W Podgórzu.

Zaniepokojenie Krakowa z powodu groźby wylewu Wisły udzieliło się również i Podgórzowi, to też magistrat tamtejszy i starostwo poczyniło natychmiast wszelkie możliwe zarządzenia, by zabezpieczyć miasto przed powodzią, względnie, by zmniejszyć jej rozmiary.

W ciągu dnia wczorajszego i nocy dzisiejszej zabezpieczono przerwane obwałowanie Wisły. W gmachu magistratu czuwało przez całą noc pogotowie pod kierownictwem burmistrza p. Maryewskiego; na zagrożonym wylewem terenie przez całą noc czuwali urzędnicy magistratu, miejska straż pożarna, która dostarczyła łodzi, i służba miejska. Nad wykonaniem robót, zarządzonych przez magistrat i starostwo, czuwał komisarz powiatowy starostwa podgórskiego p. Zbyszewski; z Krakowa przybyli również pionierzy z oddziałem łodzi i pontonów, ci jednak tworzyli pogotowie ratunkowe w Płaszowie. Obawy mieszkańców Podgórza i najbliższych okolic do tej pory (godzina 1 popołudniu) się nie spełniły; ani Wisła, ani Wilga nigdzie z brzegów nie wystąpiły.

Zdaje się jednak, że wskutek ciągłych deszczów, przy wzmożonym stanie Wisły i Wilgi — katastrofa stanie się nieuniknioną.

Klęska dla rolników.

Pięknie zapowiadały się plony rolne w tym roku w okolicach Krakowa. Rolnicy cieszyli się widokami urodzajów, jakich już dawno nie było. Żyto zwłaszcza udało się świetnie, tak w słomie, jak i w kłosach. Dziś te pola złote smutny, bolesny przedstawiają widok. Na przestrzeni między Krakowem a Chrzanowem rozpoczęto koszenie niemal wszędzie — w przededniu deszczów i ulew, jakie mamy od przeszło tygodnia. Znacznej części nie zdołano nawet jeszcze powiązać w snopy i ustawić w sterty — leży więc na pokosach, zbite, rozmoczone, zamulone nie złote już, lecz szare lub bure; słoma butwieje a ziarno wyrasta. Tak przedstawia się dziś ten plon obfity na tysiącach morgów. I jeżeli deszcze nie ustaną dziś lub jutro — zbiór żyta na tych przestrzeniach około Krakowa zmarnieje na mierzwę, a biedni rolnicy ciężkie poniosą straty.

Z Oświęcimia otrzymujemy o godzinie pół do 1 po południu następującą depeszę: Stan Soły niezmieniony, Wisła ciągle przybywa i obecnie wynosi 4 m. 40 cm. nad 0. Powiśle zalane.

Wojnicz, 23 lipca. Poprzedzona gradem 19 bm., rozpoczęła się ulewa. Gwałtowny deszcz bezustannie leje strumieniami, niosąc klęskę rolnikom. Pola przedstawiają obraz zniszczenia; tu i ówdzie widać porozwalane kopki żyta, gdzieindziej zżęte żyto leży jeszcze w pokosach, a ziarno zasilane coraz to nowym deszczem, kiełkuje, jakby zasiane w roli. Dunajec zasilany wodami górskich potoków, zaczął dnia 22 b. m. przybierać coraz większe rozmiary, a rozpasany żywioł zalał przyległe pola i pastwiska. W nocy z 22 na 23 woda zaczęła gwałtownie przybierać i już koło południa sięgała przeszło 3 metry ponad zwykły stan. Zdala już uderza ucho przechodnia szum wirującej wody, a blisko straszny widok przedstawia się oku; wezbrany żywioł unosi snopy żyta, młode drzewka i całemi masami faszynę z tam. Na brzegach panuje ożywiony ruch, każdy pilnuje swego dobytku i ratuje, co się da. Jedni wynoszą z zalanych pól snopy, drudzy pilnują oblanych wodą kóp faszyny, inni znów wynoszą z wody drzewo i deski. — Na brzegach gromadzą się przygnębieni klęską rolnicy; przypatrują się rozmiarom wezbranej rzeki i zniszczonym ulewą plonom.

Z Gorlic piszą nam pod datą 23 lipca: Panująca od dłuższego czasu ulewa spowodowała nagłe i ciągle wzrastające wezbranie rzeki Ropy, której poziom podniósł się do wysokości 1 metra 45 cm., to jest o 1 metr 20 cm. ponad normalny stan. — Obawy wylewu na razie jednak niema, a zalew nadbrzeżnych gruntów i ogrodów na „Zawodziu" należy już do corocznych u nas objawów. Rokrocznie mówi się też u nas o staraniach około przeprowadzenia regulacyi Ropy, jak dotychczas jednak bezskutecznie.

Wylewy na Śląsku. „Dziennik Cieszyński" donosi pod d. wczorajszą. W Cieszynie Olza przedstawia groźny widok; po spienionych jej falach płyną wielkie kawałki drzewa, snopy, najrozmaitsze przedmioty, dziś zaś woda poniosła nawet mostek drewniany, wyrwany gdzieś z gór. Na mostach nad Olzą gromadzą się tłumy ludności, przypatrując się strasznemu rozhukaniu żywiołów. Jak donoszą z Chybi, Wisła wylała. Gmina Zarzecze pod wodą: niebezpieczeństwo wielkie.

Z Jabłonkowa donoszą: Od wtorku pada deszcz bezustannie we dnie i w nocy, już drugi dzień. Dziś, we środę, niższe ulice przed mostem nad Olzą zalane, kościółek SS. Elżbietanek pod wodą. Gwoli odnowienia kościoła parafialnego wyniesiono naczynia święte do kościółka klasztornego, gdzie się też odbywają nabożeństwa. Dziś je stamtąd znowu musiano przenieść napowrót do parafialnego kościoła.

Z Nawsi donoszą: Wskutek bezustannego, przez 36 godzin padającego deszczu, Olza wezbrała 1·30 metra ponad normalny stan wody. Na granicy między Jabłonkowem i Nawsiem wyrwała woda lewą boczną ścianę jazu p. Adama Sikory, właściciela wójtostwa w Nawsiu, zabrała kawał ścieżki, prowadzącej z Nawsia do Jabłonkowa i kęs ogrodu p. Rudolfa Sikory z Jabłonkowa. Cały jaz jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Roboty regulacyjne Wydziału krajowego na tak zwanym „wyższym końcu" gminy Nawsia przerwane i w połowie zniszczone.

Z Łomny donoszą: Wezbrane wody poczyniły ogromne szkody. Woda unosi olbrzymie kłody drzewa, które od czasu do czasu zamulają się i zatrzymują na jakiś czas, aby po chwili znów przełamać zaporę i z tem większą siłą posuwać się naprzód. Wczoraj woda porwała most drewniany i poniosła go z sobą.

Dział ekonomiczny.

⪥ W kraj. szkole stolarstwa w Kalwaryi wpisy na nowy rok szkolny rozpoczynają się 1 września. Nauka trwa cztery lat i jest udzielana bezpłatnie.

⪥ W kraj. szkole sukienniczej w Rakszawie, kształcącej na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników, wpisy na nowy rok szkolny, rozpoczynający się 1 września, już się rozpoczęły. Nauka trwa dwa lata i jest bezpłatna.

⪥ Koleje w Austryi wraz z upaństwowionemi w ostatnich dniach liniami czeskiemi wynoszą razem 18.142 kilometrów. Jako prywatne przedsiębiorstwa pozostają jeszcze austryackie linie kolei południowej, koleje Koszyce—Bogumin, Osiek—Cieplice, Busztichradzke, Graz—Koeflach, Leoben—Vordernberg, kolej Aspang i Pottendorfska. Razem obejmują te prywatne koleje 3229 kilometrów.

Budapeszt, 24 lipca. Pszenica na październik 11·33 do 11·34; żyto na październik 9·52 do 9·53; owies na październik 8·22 do 8·23; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·53 do 7·54, kukurydza na maj 7·22 do 7·33; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 lipca.

Wybór uzupełniający z m. Lwowa. Koło mieszczańskie uchwaliło przy zbliżających się wyborach do Rady państwa w miejsce ś. p. Godzimira Małachowskiego popierać kandydaturę prof. dra Roszkowskiego.

Delegaci rosyjscy we Lwowie. Dziś wieczorem grono polskich obywateli z wiceprezydentem drem Rutowskim na czele wydaje na cześć delegatów rosyjskich bankiet w hotelu Georgea.

Nowy ogród botaniczny we Lwowie. W kwietniu b. r. ogłosił rektorat lwowskiego uniwersytetu w „Gazecie lwowskiej" iż poszukuje na założenie nowego ogrodu botanicznego gruntu tuż pod Lwowem lub na jego przedmieściach o powierzchni 6 do 10 morgów i wezwał do wnoszenia ofert. Wpłynęło 19 ofert, między któremi były Łonszanówka (Kaiserwald), realność Stromengerów obok Wysokiego Zamku, Pohulanka, Cetnerówka, grunta obok parku Kilińskiego i inne. Senat wybrał i przedstawił ministerstwu oświaty do nabycia grunt Jollesa i Stenzla w górnej części ulicy Zielonej, w obszarze 12.800 kwadr. sążni za cenę 185.000 k.

Czterdziestolecie księgarni. W roku bieżącym obchodzi jubileusz 40-lecia księgarnia „Seyfarth i Czajkowski", jedna z najstarszych księgarń we Lwowie.

Nosorożca dyluwialnego, wydobytego w listopadzie r. z. wraz z mamutem ze szybu wosku ziemnego w Staruni (pow. bohorodczański), otrzymało w tych dniach Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie w darze od p. A. Krigla, dyrektora kopalni staruńskiej, której właścicielką jest firma Jul. Campe i Sp. w Hamburgu. — Tylko poczuciu prawdziwie obywatelskiemu i wspaniałomyślności dyrektora tej kopalni mamy do zawdzięczenia, że oba te nadzwyczaj dla nauki cenne zabytki, które mogą być ozdobą każdego z pierwszorzędnych przyrodniczych muzeów światowych, pozostały w naszym kraju.

Dowcip syonistyczny. Jak donosi syonistyczny „Wschód", pewna część lwowskich akademików syonistycznych, aby ominąć zakaz rektorski, odnoszący się do wpisywania narodowości żydowskiej, wypełniała w kartach wpisowych uniwersyteckich rubrykę „narodowość" słowem: „arabska".

Zwycięstwo rewolucyi w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 24 lipca).

Dymisya Hilmiego paszy.

Kolonia. Do „Koeln. Zeit." donoszą z Saloniki, że generalny inspektor wilajetów macedońsko-serbskich **Hilmi pasza zamierza ustąpić z tego stanowiska.** W całem mieście krążą silne straże. Dziś przybyło tam 2000 żołnierzy tureckich z Azyi, którzy mają być wysłani do Monastyru.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń. Z Rzymu donoszą do „N. F. Presse: Krążą tu uporczywe pogłoski o zbrojnej interwencyi dwóch mocarstw w Turcyi. Wedle tej informacyi postanowiono, aby mocarstwa na razie obradowały tylko nad zarządzeniami wobec ruchu młodotureckiego, i aby dopiero potem zebrała się rada mocarstw, któraby poleciła jednemu lub dwom mocarstwom interwencyę w imieniu Europy.

Plany Młodoturków.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta paryskiego z prezydentem tamtejszego głównego komitetu młodotureckiego, Achmedem Riza-bejem. Prezydent oświadczył, że musi się zastrzedz przeciwko wmięszaniu się jakiegokolwiek mocarstwa do walk w Turcyi. To dopiero wywołałoby wielką rewolucyę, która i cudzoziemców, mieszkających w Turcyi narażałaby na niebezpieczeństwo. W takim razie nie możnaby dać rękojmi, że prawa obcych i chrześcijan będą w Turcyi uszanowane. Cywilizowana Europa nie powinna jednak pozwolić, aby oficer rosyjski przybywał do Turcyi i w krwi topił wszelkie porywy wolności, jak to uczynił Liakow w Persyi. Młodoturcy — rzekł w końcu prezydent — nie propagują celów rewolucyjnych, pragną tylko przywrócenia konstytucyi z r. 1876, którą obecny sułtan już zaprzysiągł.

Berlin. Donoszą tu z Konstantynopola, że Młodoturcy rozpowszechniają pogłoskę, jakoby sułtan na wypadek dalszych postępów rewolucyi, **prosił Austro-Węgry o pomoc i interwencyę zbrojną.**

Porwanie Osmana paszy.

Monastyr. Panuje tu wielkie wzburzenie z powodu zachowania się Osmana-paszy, który objeżdża okolice, dotknięte ruchem młodotureckim, i za pomocą pieniędzy, którmi hojnie szafuje, stara się pozyskać oficerów. Grożą mu śmiercią na wypadek dalszej korupcyi.

Konstantynopol. Jak donoszą z Monastyru, **wtargnął tam Niasi bej na czele kilku tysięcy ludzi i uprowadził z sobą dywizyonera Osmana paszę** bez rozlewu krwi. Bliższych szczegółów brak. W mieście panuje spokój.

Zwycięstwo rewolucyi.

Budapeszt. „Pester Lloyd" otrzymał następujące sensacyjne depesze: Z Saloniki: **Parlament przyznany.** Panuje ogromna radość; ludność zachowuje się spokojne.

Z Belgradu: **Miasta Monastyr, Iskib i Salonika, zajęte przez rewolucyonistów. Wszystko znajduje się w ich rękach.** Wszędzie panuje spokój.

Z Monastyru: **Kilka tysięcy rewolucyonistów obsadziło miasto i proklamowało konstytucyę.**

Zwołanie parlamentu.

Konstantynopol. Według urzędowej wiadomości, ogłoszonej w dziennikach tureckich, wielki wezyr na podstawie irade, wydanego do władz prowincyonalnych, **rozesłał depeszę cyrkularną, zwołującą na podstawie regulaminu dawnego statutu organizacyjnego, Izbę posłów.** W kołach tureckich oczekują, że zarządzenie to przywróci w kraju zupełne uspokojenie.

Porażka Niemiec.

Wiedeń. „N. Wien. Abendblatt" ogłasza rozmowę z jednym z wybitnych dyplomatów, który był przez dłuższy czas w Konstantynopolu, a obecnie przebywa w Wiedniu. Dyplomata ten oświadczył, że usunięcie dotychczasowego wielkiego wezyra Ferida paszy jest zupełnie zrozumiałe, gdyż sułtan nigdy nie miał do niego zaufania, już z tego powodu, że jest Albańczykiem. Ferida paszę powołano na to stanowisko czasu swego jedynie na usilne życzenie ambasadora niemieckiego bar. Marschalla. Nominacya **Saida paszy oznacza pewne zbliżenie się sułtana do Anglii.** Jest on tym z dygnitarzy tureckich, którzy w roku 1892 schronił się był do ambasady angielskiej i za wstawieniem się rządu angielskiego otrzymał od sułtana nieodwołalną gwarancyę bezpieczeństwa życia.

Dyplomata ten wskazuje dalej na wprost nieznośne stosunki obecne w Turcyi. W całem państwie panuje korupcya i szpiegostwo. Doszło do tego, że ani Chrześcijanin, ani Mahometanin, jeśli tylko wybitniejsze zajmuje stanowisko, nie może nawet spokojnie u siebie podejmować gości. Jako drastyczny przykład tych stosunków przytoczył dyplomata zajście w domu obecnego ministra handlu, który jest Chrześcijaninem. Minister posiada 5 córek na wydaniu i wobec tego zapowiedział w karnawale kilka balów w swoim domu. Zaledwie atoli rozpoczął się pierwszy z tych balów, zjawiła się nagle policya i surowo zabroniła tańców i innych zabaw.

Informator „N. W. Abendblattu" obawia się, że Bułgarya, która od dawna czyhała na zamieszanie w Turcyi, może skorzystać z obecnego ruchu i **rozpocząć wojnę dla zaboru Macedonii.**

Turcya i Persya.

Petersburg. Panują tutaj obawy, aby ruch młodoturecki nie wywołał nowych zawikłań na granicy tureckoperskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 24 lipca.

Ministrowie w kąpielach.

Wiedeń. Wszyscy ministrowie bawią już na urlopach. Prezydent ministrów Beck bawi w Karlsbadzie, Derschatta w Kissingen, Bienerth i Gessmann w Kitzbüchl w Tyrolu, Fiedler w Grado, Ebenhoch w Hellstadt, Abrahamowicz w Maryenbadzie, Klein w Karlsbadzie, Marchet w Gastein. Dr Korytowski bawi na Semmeringu i stamtąd dojeżdża do Wiednia, gdzie pracuje nad projektem budżetu na rok przyszły.

Karlsbad. Prezydent min. Beck przybył tu dziś rano.

Delegacye.

Wiedeń. Jak słychać, prezesem delegacyi austryackiej ma być wybrany dr Madeyski.

Władza generalnego dyrektora poczt.

Graz. Tutejszy dziennik „Grazer Tagblatt" ogłosił rozporządzenie cesarskie, które dokładnie określa zakres działania i kompetencyę generalnego dyrektora poczt. W sprawach poczt i telegrafów nie może minister handlu samoistnie działać przez swoje biuro prezydyalne, ale musi wydawać rozporządzenia za pośrednictwem generalnego dyrektora. Mianowanie urzędników pocztowych i telegraficznych aż do ósmej klasy rang zastrzeżone jest dla generalnego dyrektora poczt, który skutkiem tego mieć będzie w rękach osobiste sprawy wszystkich prawie urzędników pocztowych, gdyż urzędnicy ruchu przeważnie do 8 klasy rang nie dochodzą.

Posłowie niemieccy postanowili dopilnować, ażeby rozporządzenie to w interesie urzędników i „narodowej sprawy" zostało wykonane, a zarazem chronić dyrektora generalnego przed „wpływami z obcej, a niepowołanej strony".

(Widocznie pragną Niemcy wyzyskać nową władzę dla swoich celów. Koło polskie powinno zająć się tą sprawą. P. R.).

Koleje bałkańskie.

Wiedeń. „Croat. Correspondenz" donosi ze źródeł dobrze poinformowanych, że rząd austro-węgierski polecił jednemu z międzynarodowych przedsiębiorstw kolejowych opracowanie projektu sieci krajowej, łączącej Serbię z Czarnogórą i Adryatykiem przez Austro-Węgry.

Francya i Niemcy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: W kołach dyplomatycznych obiega wiadomość, że min. spraw zagr. Pichon, który towarzyszy prezydentowi Fallières'owi w czasie podróży, podczas drogi powrotnej zatrzyma się w Berlinie, celem odbycia konferencyi z kanclerzem Bülowem, który w tym celu przerwie swój urlop w Nordenney i przybędzie do Berlina.

Polityka w Marienbadzie.

Londyn. Krążą tu wieści, że króla Edwarda odwiedzą w Marienbadzie: arcyksiążę Franciszek Ferdynand, prezydent gabinetu francuskiego Clémenceau i rosyjski prezydent ministrów Stołypin.

Edward i Wilhelm.

Berlin. Według informacyj kilku tutejszych dzienników, zjazd między królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem odbędzie się w Kronbergu.

Podróże Izwolskiego.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Izwolski udaje się dziś do Rewla, a następnie pojedzie do Austryi, celem spotkania się z ministrem Aehrenthalem.

Fallières w Rewlu.

Petersburg. Eskadra kronsztadzka, składająca się z okrętu admiralskiego „Cesarewicz", jednego pancernika, dwóch krążowników i 2 minowych krążowników, przybyła z okazyi wizyty prezydenta Fallièresa do Rewlu.

Zasądzenie rewolucyonistów.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Sąd wojskowy ukończył dziś rozprawę przeciw 44 oskarżonym o należenie do partyi secyalno-rewolucyjnej. Z 39 obecnych **30 zasądzono na roboty przymusowe** od 5 do 15 lat, 2 na osiedlenie, 2 na twierdzę, 5 uwolniono.

Po przesileniu w Serbii.

Belgrad. Po otwarciu skupczyny minister oświaty złożył oświadczenie imieniem rządu, że program prac skupczyny obejmuje załatwienie budżetu i traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Młodoradykali złożyli oświadczenie, że nie będą rządowi czynili trudności.

Jaurès a Mulej Hafid.

Paryż. Jaurès w „L'humanité" zaprzecza, jakoby kiedykolwiek pisał list do Mulej Hafida.

O zniesienie kary śmierci.

Drezno. Większa część dzienników domaga się dzisiaj zniesienia kary śmierci. Żądanie to motywują głównie sprawą straconej wczoraj Grety Beierówny. Wszystkie też krytykują ostro postępowanie władz sądowych, które na akt stracenia Beierówny zaprosiły około 200 osób.

Katastrofa w tunelu.

Kanderszted. Dziś rano usunęła się ziemia przy robotach w tunelu Loetschberg. **Dwudziestu robotników zabitych**, wielu zranionych. **Tunel zasypany** na przestrzeni tysiąca metrów.

Prognoza dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurnie, mierne wiatry, naprzód jeszcze brzydko, potem powoli lepiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Giełda.

Wiedeń, 24 lipca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	618 50	Oblig. węg. indemn.	92 95
węg. „ „	734 75	Renta majowa	96 40
Anglobanku	294 —	Austr. Renta kor.	96 55
Unionbanku	539 —	Węg. „ „	92 80
Laenderbanku	434 50	56 l. Listy T. kr. z.	94 20
Bankvereinu	517 50	4% Listy Banku hip.	94 15
Bodencredit	1053—	4½% „ „ „	99 75
Gal. Banku hipot.	571 —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	594 25	4% „ „ kraj.	94 50
„ południowej	116 25	4½ „ „ „	100 15
„ Elbethal	453 —	4% Gal. Obl. prop.	98 40
„ północnej	5095—	4% Gal. poż. kr. 1893	95 55
„ Czerniow.	560 —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	666 50	Losy tureckie	183 —
Rima Muranyi	550 25	Marki	117 45
Prag. Tow. żel.	2687—	Ruble	251 75
Fabryki broni	531 —	Rosyjska pożyczka	95 40
Tureckie tytoniowe	413 50		
Gal. Tow. kop. n.	571 —		

Usposobienie: słabsze, zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 24 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 5
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 50	92 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
„ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	110 50	111 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

IREX·
proszek do zębów w auto-puszcę
Zawartość około 60 dawek! Cena K.1.20
Białe zęby!
3743 4 10

Fortepian
w dobrym stanie tanio do sprzedania z powodu zmiany mieszkania. Pańska 12, I p. 3976

Stud. med.
(izr.), szuka przez miesiąc sierpień i wrzesień jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia, którcby umożliwiło mu utrzymanie się przez wakacye. Przyjmie chętnie zajęcie na wsi.
Zgłoszenia pod **„Ananke“** poste restante **Kraków.** 3972 1 2

Apteka w Myślenicach
poszukuje **magistra farmacyi** od 1 lub 15 września b. r. 3971 1 3

W Nowym Targu
tuż obok rynku, jest do nabycia kamienica piętrowa, 12 lat wolna od podatku, całkiem nowa, za 34.000 koron, gotówka potrzebna 22.000 koron. Wiadomość u p. Habla w Nowym Targu. 3970 1 3

Młody, wykształcony człowiek
któryby chciał pracować w zawodzie **dziennikarskim,** zechce zgłosić się piśmiennie pod **„Dziennikarz“** poste rest. **Kraków.** 3983 1 2

Salami węgierskie
bardzo suche kg. po 3 K 40 h wysyła za zaliczką **Netusil Vincze, Koszyce,** Węgry. 3979 1 6

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 3975 1 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.
Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Rotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Do sprzedania *młode pudle* Grodzka 39, u ślusarza. 3969 1 3

Mieszkania zaraz
Nowa Wieś, Willa 83,
wysoki parter: 3 pokoje z komfortem eleg., kuchnia, weranda, przedp., łazienka, wodociąg, ogród i t. d.
parter niski: 2 pokoje, kuchnia, sionka, 36 koron miesięcznie.
Cały domek drewniany 2 pokoje, kuchnia, ogródek i t. d. 40 koron mies.
Wiadomość na miejscu lub Jan Nagel, ul. Szczepańska 11. 3911 3 11

Wdowiec tapicer, posiadający gotówki 1500 koron, z powodu braku znajomości życzyłby sobie towarzyszki życia, wdowy bezdzietnej, posiadającej posagu najmniej 1000 koron, do założenia interesu w Krakowie. Listy nadsyłać pod **M. W.** poste restante **Kraków.** 3973

Urzędnik
Polak, katol., 30 lat, z dochodami 7000 koron rocznie, pragnie z braku znajomości na tej drodze poznać w celu matrymonialnym pannę młodą, przystojną, inteligentną. Posag odpowiedni pożądany. Zgłoszenia z fotografią do 29 b. m. pod adresem: **„Józef K.“** poste restante **Kraków.** 3978 1 2

L. 8551. 3727 2 3

Rozpisanie licytacyi.
Magistrat miasta Sambora rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę koszar dla jednego batalionu piechoty z budynkami podrzędnymi i magazynu augmentacyjnego. Kosztorys wynosi okrągło K 360.000. Plany szczegółowe, kosztorys i warunki można przeglądać codziennie w Miejskim Urzędzie budowniczym.

Oferty wnosić należy do dnia 15 sierpnia b. r. godz. 12 w południe do Magistratu.

Sambor, dnia 3 lipca 1908.

Magistrat.
Dr Steuermann.

TEATR ROZMAITOŚCI
w Parku Krakowskim
PROGRAM
od 16 do 31 lipca. Zmiana obrazów co sobotę
Kompletny nowy program!
Człowiek z rękawiczkami, w burlesce „Szalone pomysły“ przez Stollson and Lilly. Ostatnia nowość amerykańska! **The Guston**, ekscentrycy komiczno-muzykalni ze swoim olbrzymim instrumentem „Choralphon“. **Fritz Schönbauer**, komik charakteryst. **Czar Walca**, oryg. scena w 2 obrazach przez Łucyę Bernhardo i Martensa. **The Hawleys**, gimnastycy na reku. **Kita Sava**, subretka operetkowa. **The three Eltons**, nowy wspaniały akt akrobatyczny. **Wesele krakowskie** podczas pochodu jubil. w Wiedniu, i nowa serya **żywych fotografii**. Oryginalne jedyno zdjęcie Bioskopu amerykańskiego.
Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**
Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 80 0
W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.
RESTAURACYA RENOMOWANA.

PALARNIA KAWY


poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.
93 257 0

Na czas upałów letnich!!
Syfony i kapsle
SPARKLETS

francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów.
odnośne prospekty i opisy darmo.
Aparaty do rob. wody sod. Maszynki do robienia lodów.
Polecają
REIM i SPÓŁKA -
Kraków, Rynek. Linia A-B.
3581 3 0

Trzy duże, słoneczne pokoje
przedpokój i kuchnia, na żądanie łazienka i gaz do wynajęcia Pędzichów 18. 3749 8 0

Kawaler, urzędnik
lat 38, z dochodami 4500 K, chciałby na tej drodze (wprawdzie nie zbyt odpowiedniej, przyczyną jednak tego brak znajomości) poznać się z panną lub wdową inteligentną, przystojną, z posagiem najmniej 20 tysięcy koron, który to kapitał zostanie odpowiednio zabezpieczony. Na razie uprasza się nie podawać nazwiska, natomiast prosi się o szczegółowy opis wyglądu, wieku, stosunków familijnych. Za najściślejszą dyskrecyę ręczy się słowem człowieka honorowego. 3910 2 3

Adres: **Stanisław 38** poste restante **Kraków,** za okaz. kwitu inseratowego.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 41 30 0

Krajowe Płótna Korczyńskie
oraz weby śląskie i irlandzkie surowe i apretowane na bieliznę wszelkiego rodzaju oraz dla robót szkolnych i dla celów malarskich
PŁÓTNA SYSTEMU Ks. KNEIPPA.
BIELIZNĘ STOŁOWĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ
na 6, 9, 12, 18 i 24 osób.
— Ręczniki adamaszkowe — Chustki do nosa — Ścierki — Maglowniki. —
BIELIZNĘ DAMSKĄ WSZELKIEGO RODZAJU.
FABRYCZNY SKŁAD SZYRTYNGÓW, SZYFONÓW I PERKALI z fabryki B. SCHROLLA SYNA.
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.
poleca po cenach fabrycznych i bez konkurencyi 2677 11 0
Marya Prauss w Krakowie — Rynek główny 7.
PRÓBY NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej
poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.
SERDAKI FUTRZANE MĘSKIE, DAMSKIE i DZIECIĘCE. 2786 7 0

JEDYNE W GALICYI — C. K. RZĄD. UPOW.
BIURO PRAWNICZE
dla spraw wojskowych karno-sądowych i administracyjnych
emer. kapitana Audytora
JÓZEFA MARTUSIEWICZA
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 25 (od 2—6 po poł.)
udziela (także listownie) fachowej informacyi i sporządza podania, prośby do Tronu i t. p. w sprawach dotyczących sądownictwa wojskowego, ćwiczeń wojskowych, reklamacyjnych (uwolnienia od służby wojskowej) i t. p. szybko po cenach umiarkowanych. 8937 1 3

SANATORYUM ZAKŁADU ZIMMERMANNOWSKIEGO
Kamienica (Chemnitz).
Dyeta; łagodne leczenie **wodą**; leczenie elektryczne i świetlne; wpływ psychiczny; zakład zanderowski, promienie Röntgena, d'Arsonvalizacya; kąpiele z grzanego powietrza w zimie: wygodne urządzenie pokoi. Leczenie wszelkich uleczyć się dających chorych, z wyjątkiem chorób zakaźnych i umysłowych. Ilustrowane prospekty za darmo. 3403 5 11 Lekarz kierujący **Dr Loebell.**

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej,
poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.
Meble ogrodowe werandowe, leżaki, kosze i walizki do podróży, kosze do miasta i dla drobiu, oraz wszelką galanteryę koszykarską. 2790 26 0

Wdowa
po urzędniku fabryki, Polka, katoliczka, w średnim wieku, z trojgiem drobnych dzieci, zacna, łagodna, małych wymagań, przyjmie posadę gospodyni na wsi albo w mieście, chociażby za mieszkanie i życie. Łaskawe zgłoszenia: **Tarnów,** poste restante, okazicielowi zegarka 361216. 3920 5 6

Zęby
piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“,** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA, Kraków, ul. Szewska 5. — Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 8153 7 10

Potrzebne zaraz
2—3 pokoi, słoneczne, z kuchnią, w Podgórzu albo w Krakowie, w bliskości Wisły. Oferty pod **„21“** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 3967 2 2

Nagniotki

Kto chce się ich pozbyć łatwo szybko, bez dolegliwości, niech użyje **patentowanego nożyka Arbenza do usuwania nagniotków.** Przewyższa on wszelkie inne dotąd znane środki, i lekarze i wszyscy co go używają, zalecają go i chwalą. Cena 2 K. Do nabycia w handlach wyrobów żelaznych i stalowych. Hurtownie: **Ad. Arbenz, Lausanne** (Szwajcarya). 461 15 26

PENSYONAT im. SOBIESKIEGO
dla uczniów szkół średnich z lepszych domów w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 12, II piętro, przyjmie jeszcze kilku uczniów. (Zobacz ogłoszenie w numerze z soboty). 3258 16 30

Rafinerya spirytusu
i parowa fabryka rumu, likierów i rosolisów Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie p. Tarnobrzeg
poszukuje **zawodowo uzdolnionego kupca,** któryby mógł własnym kosztem założyć i za odpowiednią kaucyą prowadzić w Krakowie komisowy skład wódek i likierów. 3906 3 3

Pranie teraz jest przyjemnością!
Persil
Modernes Waschmittel
Nowoczesny środek do prania.
Zupełnie nieszkodliwy! Nie jest to chlorek! Jednorazowe zagotowanie — a bielizna jest lśniąco białą! Nie potrzeba trzeć ani rękami ani szczotką! Nie potrzeba stołu! Oszczędność na pracy, czasie i pieniądzach! Użyty raz — pozostaje w użyciu na zawsze!
Wył. fabrykant w Austro-Węgrzech:
Gottlieb Voith, Wieden III|1.
2691 9 10

„Kółko Mat.-Fiz.“
poleca z pośród członków zdolnych korepetytorów na miejscu i na wyjazd. Specyalność: lekcye z matematyki, fizyki i geometryi wykreślnej. Pośrednictwo bezpłatne. Adres: Kraków, ul. św. Anny 12. 3958 2 2

Morele
najlepszy gatunek stołowy, co dzień świeżo rwane, 4½ kg. netto za K 2·90. Gruszki jabłka i śliwki 3 K. L. **Altneu. Zaleszczyki 8.** 3903 6 10

C. k. Urząd pocztowy
w Przegini Duchownej poszukuje **pomocnicy** pocztowo-telegraficznej, osoby starszej, rutynowanej, z dobrą rekomendacyą, na stałe. Warunki umiarkowane. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3933 2 3

Do sprzedania
fortepian krótki, garnitur mebli salon., rower, przybory do szermierki. Wiadomość: Wolska 2, w litografii. 3959 2 3

Brzoskwinie czeskie sławne na cały świat, wysyła po 4 kor. za 5 kg. koszyk J. Jindřich, Mělník, Czechy. 3862 8 10

Skarbem
prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie. Cena K.2.—
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig,** Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.
2313 11 43

Najprzedniejszą
HERBATĘ CEYLON
„Rangalla Ceylon Tea“
pod własną marką ochronną **„Palma“**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr	K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiolk.-złote	K 1·20 za 125 gr	K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 3939 1 6

Pokój kawalerski
umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość: ul. Pędzichów 18. 3880 6 0

Buchalter oraz korespondent
polsko-niemiecki poszukuje odpowiedniego zajęcia, ewentualnie na pół dnia. Zgłoszenia pod **„Buchalter“** do Admin. „N. Reformy“. 3917 3 3

Słuchacz III roku filozofii (matura z odzn., na żądanie przedstawi świadectwo. poszukuje na sierpień lekcyi na wyjazd (np) przygotowanie do poprawki). Zgłoszenia: **M. Z.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3914 3 3

Czekolada królewska
wyborowa, wyrób własny — poleca
CUKIERNIA 2391 28 0
ADAMA PIASECKIEGO
Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Urzędnik bankowy
poszukuje odpowiedniego zajęcia w miejscu, w godzinach wieczornych. Zgłoszenia pod **„Urzędnik“** w Admin. „N. Reformy“. 3916 3 3

Koncypienta
przyjmie natychmiast **Adwokat Dr Reichman w Tarnobrzegu.** 3946 2 3

Gramofon
większy, w dobrym stanie, chcę kupić. Adresować: **„Gramofon 100“** post. rest. **Kraków.** 3945 2 3

Zdolny subjekt cukierniczy
oraz uczeń do praktyki potrzebni do cukierni W. Nowaka w Bochni. 3948 2 8

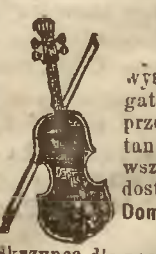
JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek gł. l. 18
Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.
Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.
37 30 0

Nauczycielka prywatna mogąca wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje posady do dzieci od lat siedmiu do dziesięciu. Zgłoszenia: **Nauczycielka** poste restante **Zakopane.** 3902 2 2

Poszukuję spólnika
do kompletnie nowego urządzenia kinematograficznego wraz z koncesyą. Zgłosz. pod **J. G 228** do Admin. „N. Reformy“. 3928 3 4

Niema już!
krótkowidzów, dalekowidzów i cierpiących na oczy. Jedyny i wyłączny na świecie środek, który usuwa zmęczenie oczu. Znika potrzeba noszenia okularów. Niedościgniony środek na wzrok osłabiony wiekiem, nawet 60-letnim. Broszurę z objaśnieniem wysyła darmo **V. Lagala, Vico 2, S. Giacomo 1, Napoli** (Neapol, Włochy). 2901 9 50

Do sprzedania
restauracya wraz z kawiarnią i cukiernią. Zgłoszenia tylko listowne do Adm. „N. Reformy“ pod **„Cukiernia“** 3949 2 12

Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464**
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1407 60 60

Z kuchni do kuchni
polecała się sama wyborna
MAGGI'ego przyprawa z krzyżem w gwieździe,
Jej znakomite własności zdobyły jej bardzo prędko rozgłos w świecie jako praktycznemu, taniemu i bardzo dobremu pomocniczemu środkowi kuchennemu. Prawdziwa tylko z nazwiskiem Maggi i ze znakiem ochronnym Krzyż w gwieździe. 3702 **Krzyż w gwieździe.**
Wystrzegać się naśladownictw!
MAGGI'ego dobra, oszczędna kuchnia.